OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 25 — Rok XV Kraków, 18 czerwca 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Na Jasnej Górze pielgrzymka nieuleczalnie chorych, która przybyła z Warszawy umyślnym pociągiem i w krużgankach klasztornych otrzymuje błogosławieństwo przeora Paulinów.

NIE MA DZIECI „NICZYICH"

W zakładach opieki społecznej w Polsce wychowuje się 44 tysiące dzieci, z których większość — to dzieci „niczyje". Przeważnie w tych zakładach wychowawczych dzieciom takim jest dobrze w pojęciu instytucyj, które o to się starają. Ale nawet przy najstaranniejszej opiece, takie dzieci czują się zawsze nieszczęśliwe, samotne, skrzywdzone pogardą świata, okryte hańbiącym piętnem nazwy „znajda", „podrzutek".

Setki tysięcy takich dzieci ma dziś Polska, w której rocznie przybywa po 60 tysięcy dzieci nieślubnych. Jest nim u nas co 17-te dziecko. Gminy wiejskie i miejskie znają tę bolączkę społeczną, która je naraża wieczyście na pokrywanie kosztów wychowania owych dzieci „niczyich". Zarząd miejski Warszawy utrzymuje takich dzieci 1.600. Zaledwie w 70 wypadkach na na sto znany jest ojciec dziecka nieślubnego.

Dyrektor Starczewski kierujący opieką społeczną w naszej stolicy (którego świetny wykład słyszeliśmy w Krakowie na jednym z kursów)· trafnie określił, że zakład wychowawczy pozostanie zawsze macochą, może najlepszą, ale tylko macochą. Bo mimo najlepszych chęci nie potrafi dać dziecku opuszczonemu tego właśnie, do czego tęskni ono podświadomie — serca matki. Są (mówił on) mieszkania puste i głuche, choć w nich mieszkają ludzie i pełno jest sprzętów. Mieszkania te smutne są mimo, że w nich nie ma ani choroby ani niedostatku. A smutne być muszą, bo w nich nie ma dziecka. I nigdy go nie będzie, bo rodziny te pozostaną bezdzietne. Stwierdzili to lekarze, którzy zapewniają, że liczba takich rodzin w Polsce wzmaga się w sposób przerażający już nawet w warstwach robotniczych, a zwłaszcza wśród inteligencji na skutek narkomanij matek i wogóle dzisiejszego trybu życia społeczeństwa cywilizowanego.

Mnóstwo kobiet dąży do tej bezdzietności rozmyślnie. Coraz więcej rodzin z góry postanawia nie mieć wcale dzieci. Ale ogromne rzesze bezdzietnych rodziców ponoszących skutki pewnych chorób lub nierozważnych postępków młodości, cierpi na bezdzietność, którą dopiero w latach dojrzałych odczuwa i rozpaczliwie wzywa pomocy lekarza — już nadaremnie. Przeżywana przez tych ludzi tęsknota za dzieckiem jest istną tragedią.

Kto ma własne dzieci, nie może nawet zrozumieć, co to jest ta tęsknota za dzieckiem — nawet nie rodzonym, ale takim, które by przygarnąć można jak swoje, szczerze pokochać i być przez nie pokochanym. Bo nie trzeba być koniecznie rodzoną matką czy ojcem, by być gorąco pokochanym — zwłaszcza przez dziecko opuszczone, które podświadomie czując krzywdę, jaką mu wyrządziła matka rodzona — tym goręcej odpłaca się matce przybranej, chcącej tę cudzą krzywdę naprawić.

Toteż do naszych zakładów wychowawczych masowo zgłaszają się rodzice bezdzietni, by jakieś dziecko wziąć za swoje, na własne. Pokazują np. świadectwa lekarskie, że nie mogą sami mieć dzieci, udowadniają, że mogą dziecku przybranemu dać prócz serca jeszcze wykształcenie, nawet i dobrobyt. Tymczasem w myśl obowiązujących na przeważnej części Polski ustaw, właściwie nie wolno dziecka adoptować (uznać za

swoje), bo musi to „dziecko" mieć skończonych lat 21, a rodzice pragnący je adoptować, muszą mieć najmniej lat 50.

Kodeks przed wiekiem na terenie Kongresówki wprowadzony i dziś w województwach centralnych ciągle obowiązujący, powiadał, zresztą słusznie: „aby ludzie dopóki własne dzieci mieć mogą, sami wypłacali się z długu krajowi, a nie obce sobie przyswajali". Ale tęsknota rodzin bezdzietnych za dzieckiem bywa tak silną, że dla obejścia przepisów popycha nieraz rodziców uczciwych na drogę przestępstw. Stale zdarzają się setki wypadków, że ludzie przychodzą do kościoła z dzieckiem przybranym i dają je ochrzcić, utaiwszy, że przynoszą dziecko nie swoje. Takie fałszerstwo powoduje później różne tragedie, gdy zdradzi się okryte hańbą pochodzenie dziecka, gdy szyderstwa ludzkie tak dokuczają, że doprowadzają do samobójstwa itp.

Bywa, że dla adoptowania cudzego dziecka rodzice jadą do innych województw, gdzie to „przyswojenie" czy „przysposobienie" jest łatwiejsze. Cóż, kiedy ślad w metryce dziecka pozostał nawet mimo zmienionego legalnie nazwiska i zaraz po zetknięciu się ze szkołą dziecko dowiaduje się prawdy, która prześladować je będzie przez całe życie.

Z jakąż ulgą przyjmie społeczeństwo zmianę w tych stosunkach przez uchwalenie w Sejmie nowej ustawy, która umożliwia młodym rodzicom bezdzietnym adoptowanie dzieci niczyich, cudzych itp. już w latach dziecięcych na własne. Do nowej ustawy, obejmującej już oczywiście całe państwo, wprowadzono zasadę znaną w dawnym prawie polskim, że dziecko przysposobione otrzymuje wszelkie prawa dziecka rodzonego z nazwiskiem i nawet z prawem do spadku. Przybrany przestaje być członkiem swojej rodziny. W wypisach z ksiąg stanu cywilnego przysposabiający figurują już jako rodzice dziecka.

Nowa ustawa za dziecko opuszczone uważa: dziecko porzucone; dalej dziecko pozostawione bez opieki rodzicielskiej, którego rodzice są znani, ale w ciągu roku nie zapewniają mu opieki ni wychowania; wreszcie dziecko, którego rodzice zmarli, a krewni nie chcą lub nie mogą dać mu opieki.

Dziś przybranych dzieci jest w Polsce 10 tysięcy. Teraz po przyjęciu przez Sejm ustawy o adoptacji, nie będzie już dzieci „niczyich". Każde dziecko znajdzie swych rodziców. Bo na tę ustawę czekają tysiące rodzin bezdzietnych. Gdy losy jej miały ważyć się w Sejmie, zamówiły nabożeństwa na jej intencję. Módlmy się jednak, by nie było dzieci nieślubnych ni porzuconych.

——oOo——

Na Niedzielę trzecią po Zielonych Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XV. 1—10.

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. I szemrali faryzeusze, i doktorowie, mówiąc: Że ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który człowiek, co ma sto owiec: a gdyby stracił jedną z nich, azali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moję, która była zginęła? Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając 10 groszy, gdyby straciła grosz jeden, azali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka pilnie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam grosz, który byłam straciła? Tak powiadam wam: radość będzie wobec Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Pełną pociechy jest dla nas dziś. Ewangelia, przedstawiająca nam niesłychaną dobroć Jezusa dla grzeszników, bośmy i my wszyscy ułomni i grzeszni: „Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, siebie zwodzimy a prawdy w nas nie masz". I Jan. 1, 8. Widzimy przy Jezusie zasłuchanych w Jego słowo tych, których w Ewangelii zeszłej niedzieli widzieliśmy zaproszonych na ucztę niebieską: ślepych, chromych, ubogich i wszystko to, co było wzgardzone przez świat. Są tam i ci, którzy niegodnymi okazali się zaproszenia na ucztę: „stoją przed bramą i szemrzą." (Nebe). Strofują Zbawiciela za to, za co powinni Go z największą wdzięcznością błogosławić, za Jego dobroć dla nędzy ludzkiej. Gdyby zrzucili łuskę ślepoty duchowej i chcieli się do Tej Dobroci zbliżyć i oniby się uratowali; przecie tyle razy Ta Dobroć im się narzucała: „I siedzieli Faryzeusze i zakonni Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei i Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem: **a moc Pańska była ku uzdrowieniu ich.**" Łuk. 5, 17. Czy dzisiaj nie ma takich, od których wszelka łaska Boska odbija się jak groch od ściany?

Dobrze się czuła ta rzesza opuszczona i wzgardzona przez faryzeuszów, złożona z upośledzonych fizycznie i duchowo, a i P. Jezus cieszył się nimi dla ich dobrej woli: „Wyznawam tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych (ale zarozumiałych nawet wobec Boga) i rozumnych, a objawiłeś to malutkim". Łuk. 10, 21. Czy my wszyscy nie żebrakami tylko jesteśmy wobec Boga? Pyta św. Paweł: „A co masz, czegobyś nie wziął, a jeśliżeś wziął, przecżże się chlubisz, jakobyś nie wziął? I Kor. 4, 7. Celnik był człowiekiem mocno przez „prawowiernych" żydów znienawidzonym, gdyż — jakkolwiek był żydem, to jednak służył najeźdźcom - Rzymianom (którzy zawojowali Palestynę, i trzymali żydów w niewoli) i ściągał podatki dla cesarzy rzymskich. Byli zapewne między celnikami ludzie nieuczciwi — pieniądz jest ponętny i często z nim narabiających czyni złodziejami, ale było też zapewne wielu uczciwych wśród nich, i lepszych od tych, co nimi pogardzali. „Miłość i dobroć, z jaką się do nich P. Jezus odnosił, pociągała w niezwykły sposób ich serca. Im bardziej niespokojnym i udręczonym było ich serce, tym większy pociąg budził się w ich sercu ku temu wielkiemu Mistrzowi w Izraelu, który z taką łaskawością i cierpliwością zarazem przyjmował wszystkich, który nie odpychał od siebie szczególnie tych wyrzutków społeczeństwa, ale ich przyjaźnie wzywał do Siebie, do pokuty zachęcał i przebaczenie grzechów obiecywał. Wprawdzie zdrożności ich nie pochwalał; potępiał je i ganił, ale czynił to z taką wyrozumiałością i miłością, że grzesznicy odchodzili od Niego z sercem pełnym ufności i pociechy". (Ries). „Miłosierdzie sprowadzało Zbawiciela do celników i grzeszników; potęga łaski pociągała ich do Niego". (Reck). „I któż pragnący naprawdę szczęścia dusz ludzkich nie przejąłby się wielką i szczerą radością, widząc, ilu to zbłąkanych sprowadził P. Jezus na drogę prawdy? Ale w otoczeniu Jezusa znajdowali się i tacy, co słów Jego wprawdzie słuchali, lecz ducha byli innego: faryzeusze i uczeni Pisma. „I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszników". (Ries). Chłoszcze ich za to Jezus, lecz się nie poprawiają, tylko jeszcze w większą złość wpadają: (Rózga, która nie poprawia, zatwardza.): A biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść". Mat. 18, 13. (Przeczytaj następne wiersze do 39). Faryzejska pobożność „pokazuje jasno, jak religijność, która tylko na zewnętrznych praktykach się opiera, może się stać zarozumiałą i nieczułą, jak tylko pobożność płynąca z głębokiej pokory jest pobożnością prawdziwą i miłą w oczach Boga i ludzi". (Reck). Wielki grzesznik — jak pięknie mówi św. Beda — potrzebuje wielkiego współczucia; trzeba miłować grzeszników, chociaż się ich grzechy potępia, bo taki bie-

dak, któremu świadomość własnej winy nie daje spokoju, nierzadko lepszym jest i bliższym Serca Bożego, niż „sprawiedliwy“, ale na sposób faryzejski.

Dziękujmy Bogu, że nie postępuje z nami grzesznymi jak owi faryzeusze. On Swą moc objawia szczególnie przez łaskawość i miłosierdzie: „Miłosierdzia chcę“. Mat. 9, 13. — Prośmy Go zawsze z Psalmistą: „A nie wchodź w sąd ze sługą twoim, bo nie usprawiedliwi się przed Tobą nikt z żyjących“. Ps. 142, 2. Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

18	czerwca	niedziela: Efrema w. Doktora Kościoła
19	„	poniedziałek: Gerwazego, Protazego mm., Juliany p
20	„	wtorek: Sylweriusza papieżą m.
21	„	środa: Alojzego Gonzagi w.
22	„	czwartek: Paulina b. w.
23	„	piątek: Zenona m.
24	„	sobota: Jana Chrzciciela.

Ojciec św. o podstawach życia duchowego małżeństw

Ojciec św. przyjmując ostatnio na audiencji nowożeńców nawiązał w swym przemówieniu do uroczystości Bożego Ciała i zalecał przystępowanie do Komunii św., która jest najbardziej skutecznym środkiem do zachowania owoców łask, wypływających z Sakramentu Małżeństwa. Rodzina — mówił Ojciec św. — wymaga jako swej najgłębszej podstawy ścisłego związku, przede wszystkim związku dusz w miłości i pokoju. Św. Eucharystia zaś, która według przepięknych słów św. Augustyna jest „signum unitatis, vinculum charitatis“ (znakiem jedności, więzami miłości) jest najcenniejszym czynnikiem utrzymującym jedność między małżonkami i podtrzymującym ich w wypełnianiu obowiązków zarówno wzajemnych między sobą, jak i obowiązków względem potomstwa.

PIĄTY DOROCZNY ZJAZD DELEGOWANYCH KATOLICKIEGO STOW. MĘŻÓW archidiecezji krakowskiej

odbędzie się w niedzielę 25. czerwca 1939 r. z następującym programem: o godz. 9. Msza św. w Katedrze, o godz. 10.30 początek obrad w Domu Katolickim.

Kobiety katolickie wobec zadań chwili dziejowej

Na doroczny zjazd ogólnopolski Katolickiego Związku Kobiet, zwołany w Gdyni, przybyło około 200 osób. Sprawozdanie z działalności związku za rok 1938 przedłożyła dyrektorka związku p. J. Strawińska, z którego wynika, że K. Z. K. łączył w roku ubiegłym 20 katolickich stowarzyszeń kobiet, w dniu 1 stycznia 1938 r. grupował 3153 oddziały z 171.980 członkiniami a w dniu 31 grudnia tegoż roku 3480 oddziałów z 193.452 członkiniami. Przyrost zatem wynosi 327 oddziałów i 21.472 członkiń. Sprawozdanie obejmowało prace zarządu i instytucyj związkowych, w tej liczbie komisji przysposobienia kobiet do obrony kraju, wykonania hasła „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“, udziału w katolickich pracach międzynarodowych, wreszcie działalności stowarzyszeń i ich oddziałów. Referat p. t. „Hierarchia celów i zadań Akcji Katolickiej“ wygłosił ks. biskup Adamski. W związku z referatem zjazd uchwalił następującą rezolucję: „Zjazd Katolickiego Związku Kobiet stwierdza, że w dalszym ciągu niezmiennym celem działania związku będzie pogłębianie wśród członków i wśród ogółu kobiet, a przez nie w rodzinach i społeczeństwie, zasad nauki Chrystusowej, podanej nam przez Kościół katolicki, w tym głębokim przekonaniu, że jedynie ta nauka, dokładnie poznana i w życie wprowadzona, urobić może doskonałego człowieka. Zważywszy, że żyjemy w czasach światowego niepokoju, że wrogowie Polski zagrażają całości jej granic, będziemy, wierne tradycjom Polki i obowiązkom chrześcijanki, podtrzymywały w sobie i otoczeniu ducha męstwa, spokoju oraz bohaterską gotowość do ofiar wszelkich, nawet z życia, w obronie całości naszego państwa. Będąc w 80 procentach zespołem matek, postanawiamy wytężyć wszelkie siły, by dzieci nasze wychować w duchu miłości Boga i gorącym patriotyźmie, w żywym poczuciu odpowiedzialności za swe czyny na każdym, choćby najskromniejszym stanowisku, w przeświadczeniu, że moralna wartość obywateli jest najpewniejszym fundamentem mocarstwowej potęgi Najjaśn. Rzeczypospolitej“.

Czesi na drodze do odrodzenia moralnego

Wiele się zmieniło w Czechach w miesiącach ostatnich. Nie idzie już tylko o to, że pod „protektoratem“ niemieckim Czechy i Morawy innego nabrały wyglądu zewnętrznego, że życie społeczne innym płynie torem, ale przede wszystkim o te **głębokie przemiany, które zaszły w umysłowości i duszy czeskiej.** Wzbudził się przede wszystkim patriotyzm w formie dotąd Czechom nieznanej, żywo przypominającej nastroje polskie w okresach przedpowstaniowych. Nie rzadkie są wypadki, że w teatrach — jak niedawno w Pradze podczas przedstawienia narodowej opery czeskiej „Libusza“ Bedrzicha Smetany publiczność żywiołowo manifestuje swoje narodowe uczucia i wraz z orkiestrą śpiewa pieśni patriotyczne. Wiele osób nosi oznaki i symbole czeskie lub wstążeczki o barwach narodowych. W kolorach narodowych utrzymane są również niezliczone bukieciki kwiatów, składane na grobach patriotów i wielkich mężów czeskich lub u stóp posągów św. Wacława. Kwiaty te częstokroć układane są w napisy demonstracyjne. Powtarza się to tak często, że władze protektoratu w wielu okolicach oficjalnie zakazały składania kwiatów na grobach (np. w Mlade Boleslavi w dniu 23 maja br.).

Odpowiadając na zdumienie niemieckiego dziennika „Die Zeit“, że u Czechów nagle wzrosła cześć dla wielkich mężów w ich dziejach, co objawia się częstszym i obfitszym niż kiedykolwiek składaniem kwiecia przy ich pomnikach, „Narodni Listy“, stwierdzając, że istotnie m. in. kult dla św. Wacława nie był nigdy tak wielki jak obecnie, piszą:

„Co mówią te kwietne modlitwy u stóp pomników św. Wacława? Czym się św. Wacław zasłużył krajowi i ludowi czeskiemu? Zasługa jego jest istotną i nieprzemijającą: narodowi ocalił on byt a krajowi jego lud. Dlatego stał się patronem czeskiego życia narodowego... Nie daj nam zginąć, nam ani potomnym... Ta czeska modlitwa do św. Wacława nie dziś powstała. Jest dawną, starszą niż my i dzieła nasze. Naród czeski tak modlił się oddawna a od tegorocznej wiosny do tej modlitwy dołącza także kwiaty. Nie, nie tłumaczmy się z tych kwiatów u stóp pomnika św. Wacława, tłumaczmy się raczej, że tych kwiatów nie było tam przed rokiem, przed dziesięciu laty....“

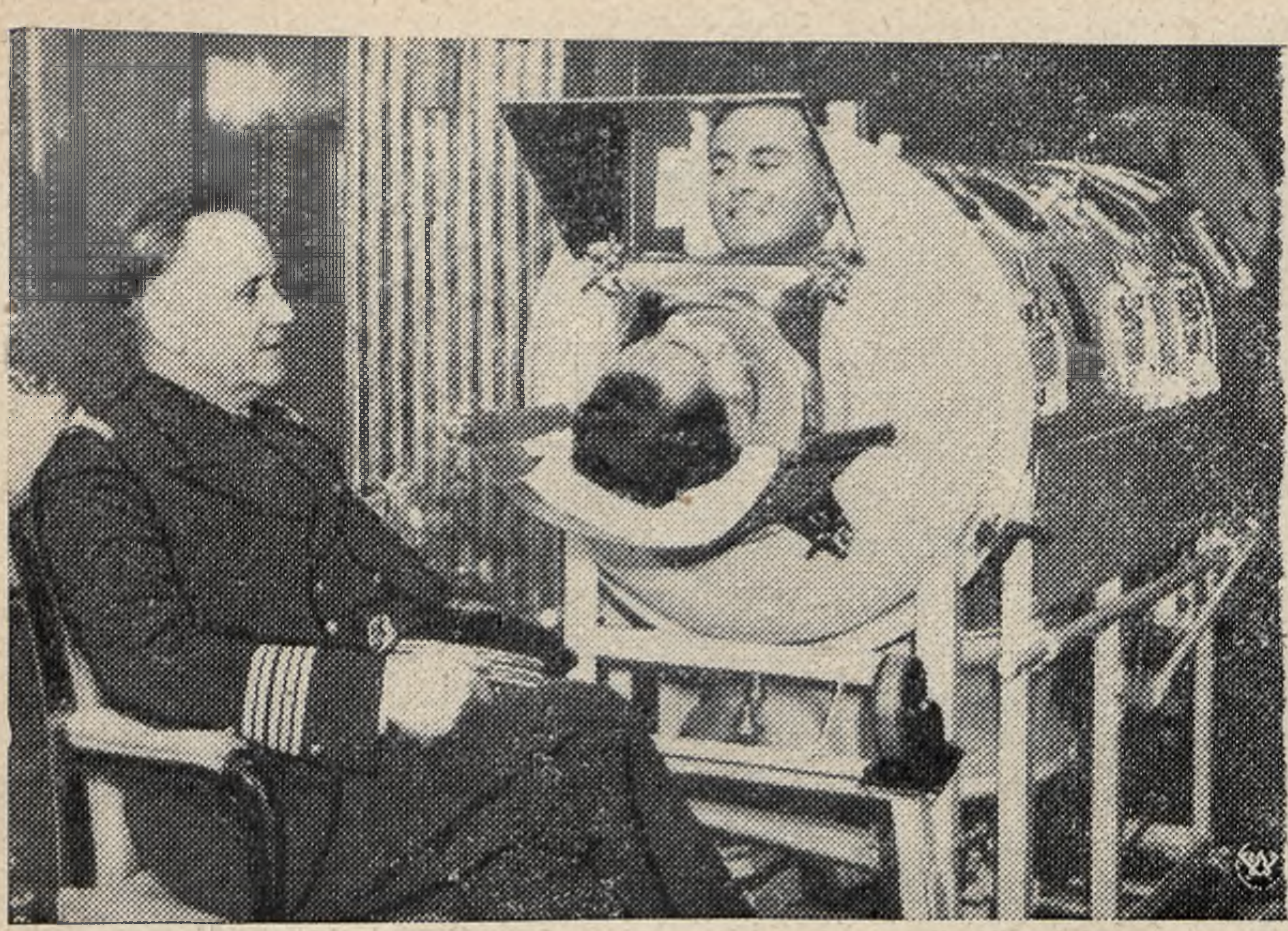
Tu okazuje się przed nami nowy rys charakterystyczny Czechów współczesnych: **powrót do czci świętych, do religii, do Boga. Nigdy może świątynie Pańskie w Czechach nie były tak pełne rozmodlonych wiernych jak obecnie, zwłaszcza w ostatnich dniach majowych. Nigdy tak liczne jak obecnie nie były pielgrzymki do czeskich miejsc odpustowych, do św. Hostyna, do Sv. Kopeczku, Starej Boleslavi...**

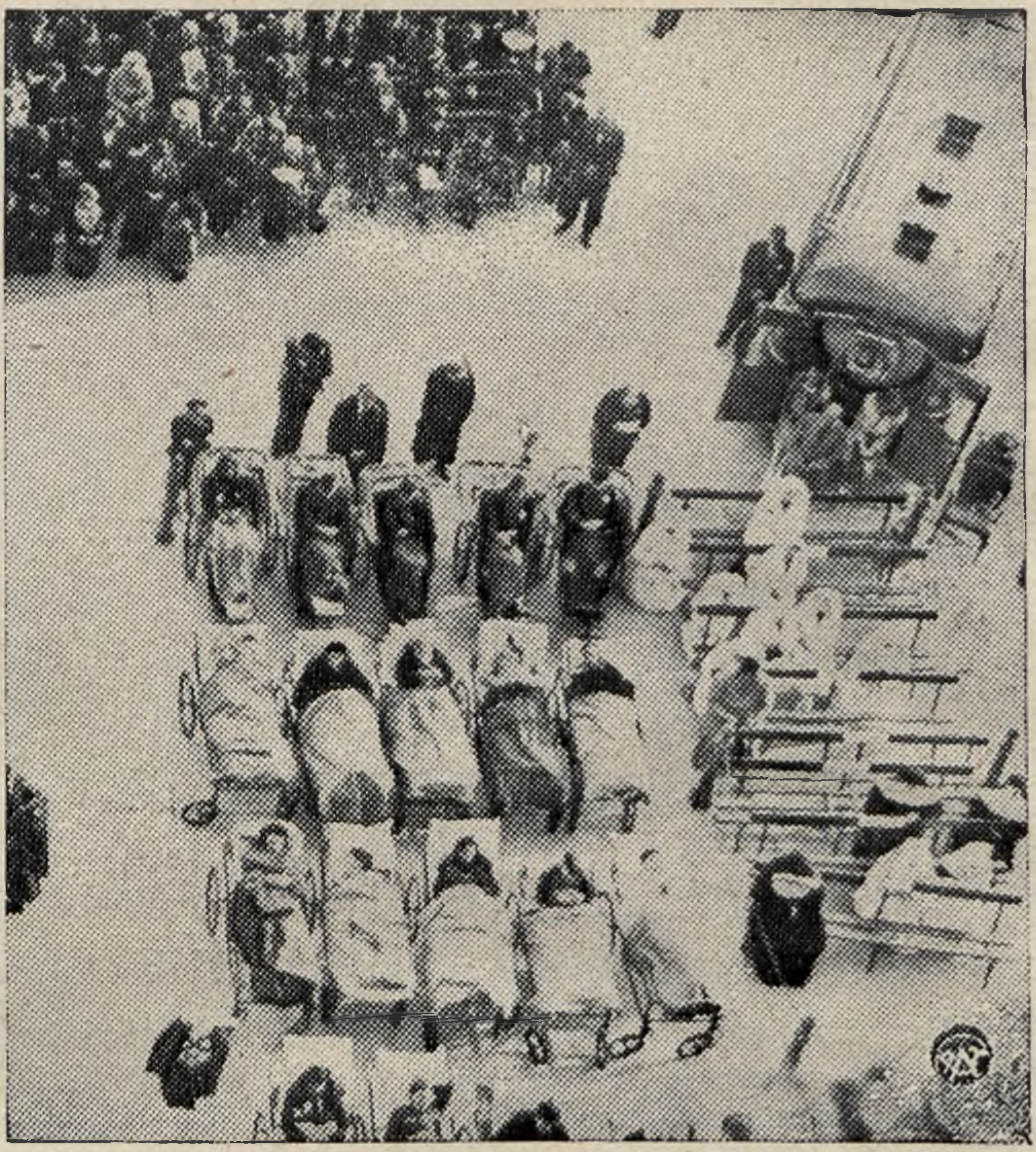
„Żyjemy — pisze na marginesie pielgrzymki Freda Snite, „człowieka ze stalowymi płucami“, do Lourdes, ołomuniecki dziennik „Naszinec“ — w stalowych płucach, toczymy się, albo nas wożą, zaś jednocześnie winniśmy iść drogą młodego Snite'a: dzięki czynić Bogu i ufać!“

Podobieństwo położenia Czech obecnych z życiem Freda Snite'a istotnie dobrze zostało zastosowane. Przestrzega ono Czechów przed oczekiwaniem cudu, który być może nie nadejdzie, uczy natomiast cierpliwego znoszenia doświadczeń i nigdy nie ustającej ufności i wiary. Bowiem człowiek wierzący — jak słusznie podkreśla wspomniany artykuł „Naszinca“ — widzi, działa i oddycha szerzej. **(KAP).**

PKO wyjaśnia, iż konto czekowe nr. 11 — PKO Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, nie jest kontem ogólnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a jedynie kontem Syndykatu Subskrypcyjnego PKO.

W związku z powyższym na konto nr. 11 — PKO Warszawa P. O. P. winny być wpłacone II i III rata na P. O. P., ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesłały deklaracje i uskuteczniły pierwszą wpłatę do PKO.





Fred Snite, sparaliżowany nieuleczalnie, żyje od 3 lat w aparacie stalowym, zastępującym mu płuca. Widzimy jego twarz odbitą w lustrze w czasie podróży okrętem z Ameryki do Europy. A obok mamy już jego wóz przed grotą cudowną w Lourdes w głębi poza noszami, na których leżą chorzy nieuleczalnie przywiezieni tam do miejsca Łask Najświętszej Panny.

Człowiek o „stalowych płucach" w Lourdes

Do Lourdes na pokładzie największego statku transatlantyckiego „Normandie" przybył z Ameryki pielgrzym, o którym rozpisuje się cała prasa francuska. Jest nim młody syn amerykańskiego milionera Fred Snite, który od trzech lat żyje w „stalowych płucach" a obecnie odbywa pielgrzymkę do Lourdes. Nieszczęśliwy ten człowiek, liczący zaledwie 29 lat życia, a więc będący w pełni sił męskich (przy tym bardzo przystojny) wiedzie żywot iście tragiczny w pozycji leżącej lub siedzącej, ujęty w wielką tubę stalową „sztucznego płuca", aparatu dopiero przed kilkoma laty wynalezionego.

Przed trzema laty Fryderyk Snite odbywał podróż po Chinach. Był młody, zdrów, miał pieniądze ,kochających rodziców — całe życie się doń uśmiechało. Aż nagle w Pekinie powala go straszliwy atak okropnej choroby, zwanej paraliżem dziecięcym. W rezultacie Fred Snite pozostaje sparaliżowany nieuleczalnie. Ma bezwładne nietylko ramiona, nogi, szyję ale i diafragmę t .j. błonę, oddzielającą płuca od klatki piersiowej. Nieszczęśliwy chory nie mógł oddychać. Śmierć zdawała się nieunikniona. Na szczęście w Pekinie akurat w tym czasie w jednym ze szpitali znajdował się aparat, który odtąd otrzymał nazwę „stalowych płuc". Zastosowano go i uratowano życie młodemu paralitykowi, który od tego czasu przebywa w nim stale.

Fred Snite przybył do Lourdes z całą świtą w liczbie 18-tu osób, w tym specjalnie do aparatu przydzielony inżynier, posługacze, pielęgniarki, dwa zapasowe „stalowe płuca" na wypadek gdyby aparat, będący w tej chwili w użyciu, miał się zepsuć. Fred Snite ani na minutę nie może oddychać bez swego stalowego płuca, to też złe funkcjonowanie skomplikowanego mechanizmu stalowego płuca oznacza dlań śmierć.

Godnym uwagi i podziwu jest fakt, że nieszczęśliwy młody człowiek — jak sam twierdzi — nie odbywa pielgrzymki do Lourdes wyłącznie dla uproszenia u N. Marii Panny cudu uzdrowienia, lecz by Jej przede wszystkim podziękować za to, że darowała mu życie. Jest to doprawdy wzruszający dowód pokory i poddania się woli Bożej w tak ciężko przez los doświadczonym człowieku. Specjalny wysłannik dziennika paryskiego „Le Jour" pisze o rozmowie, jaką miał na pokładzie „Normandie" w porcie Le Havre z ojcem chorego.

— Jeszcze w kolegium Notre Dame w Indiana — mówił bankier Snite — syn mój odznaczał się wielką pobożnością. Zamierzał nawet wstąpić do seminarium duchownego. Choroba, cierpienia, złamane życie w kwiecie wieku — wszystko to jeszcze bardziej pogłębiło jego wiarę.

Na dowód pobożności syna Mr. Snite pokazał dziennikarzowi odpis listu, jaki Fryderyk wystosował do swych dawnych kolegów przed odjazdem do Lourdes.

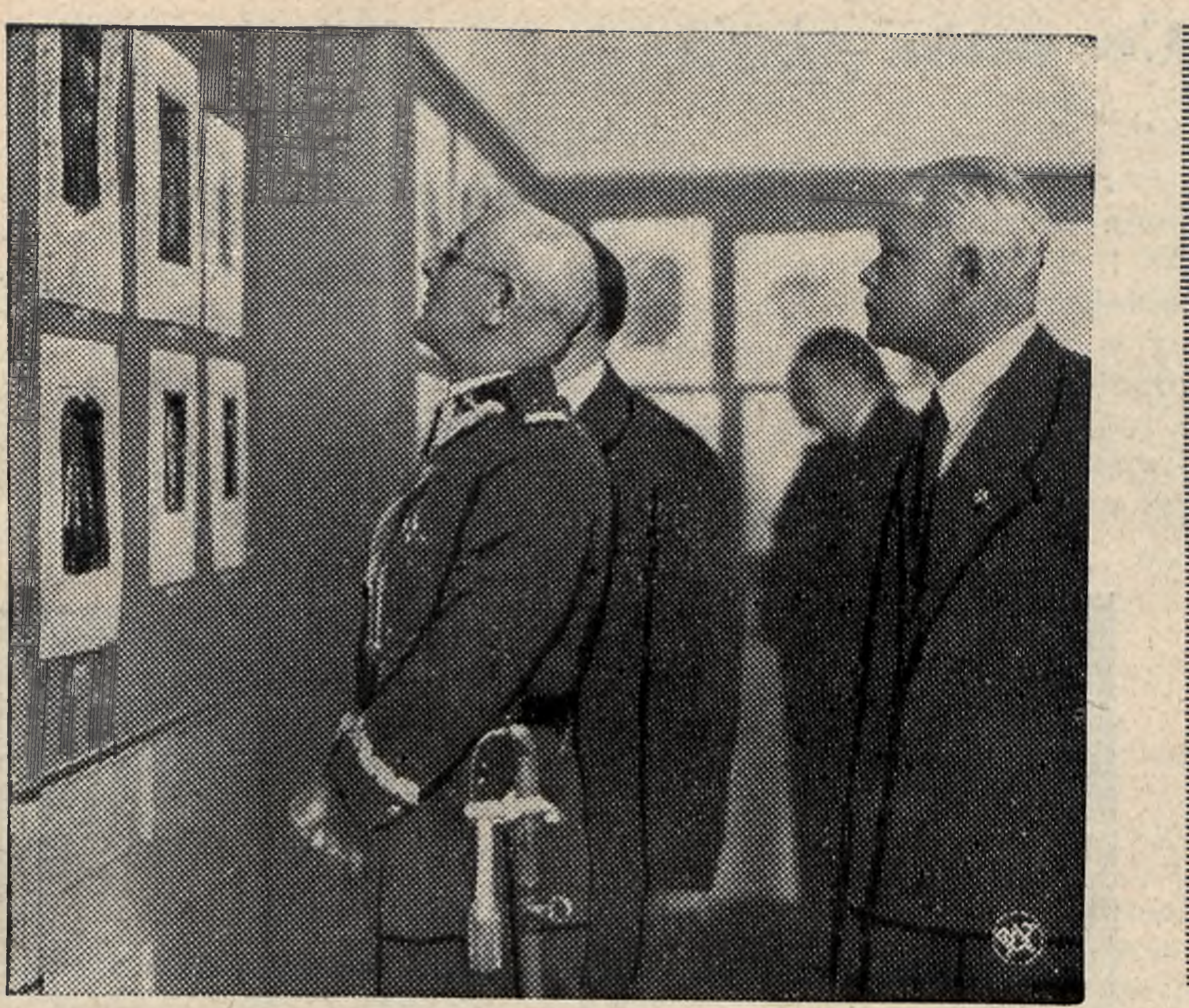
Zapytujecie się może — pisze chory w tym liście — jakie uczucia kierują mną w tej podróży. Czy celem jej jest błaganie Boga o polepszenie stanu mego zdrowia fizycznego? Czy będę gorzko rozczarowany, gdy łaski tej nie doznam? Odpowiadam wam od razu: nie. Pragnę po prostu prosić Boga i N. Marię Pannę o pomoc. Wiem, że Bóg mi ją może zesłać. Upokorzę się przed Jego wolą, jakakolwiek będzie; będę się zawsze uważał za szczęśliwego i zadowolonego tak, jak dotychczas..."

Kardynał sekretarz stanu Maglione przesłał z polecenia Ojca św. do Freda Snite, przebywającego obecnie w Lourdes depeszę z błogosławieństwem papieskim dla chorego. Dziękując za tę dobroć Najwyższemu Pasterzowi, wzruszony nieszczęsny młodzieniec wysłał depeszę, w której m. in. pisze: „Ofiarowuję moje cierpienie i moje modlitwy w intencji utrwalenia pokoju. Gdy wszyscy ludzie, jak ja w Lourdes, znajdą się w dobroczynnej atmosferze miłości bliźniego, wtedy na pewno nie będzie ciążyć nad światem niebezpieczeństwo zbrojnych konfliktów między narodami".

Komunikat

NASZA BIBLIOTEKA — KATOLICKIEGO ZWIĄZKU MĘŻÓW.

Katolicki Związek Mężów (centrala w Warszawie) rozpoczął wydawnictwa książkowe p. t. „Nasza Biblioteka K. Z. M.", dostarczane oddziałom Akcji Katolickiej i rodzinom katolickim po jednej książce miesięcznie. W każdym kwartale „Nasza Biblioteka" zawierać będzie jedną książkę o treści religijnej, jedną powieściową i jedną dla młodzieży. Wydawnictwem opiekuje się komitet redakcyjny z udziałem przedstawicieli władz K. Zw. M. z ks. Asystentem Krajowym na czele. Dotąd ukazały się następujące książki „Naszej Biblioteki": P. Marcin Lekeux — „Świętość i dobra wola", Z. Rodowicz Iwanicka — „Ofiarnym Szlakiem", Stef. Gębarski — „Rycerze Świętej Kingi". Warunki prenumeraty z przesyłką rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 3 zł. Cena pojedyńczego tomu 1 zł., z przesyłką 1.25 zł. Redakcja i Administracja — Warszawa, Podwale 4. Kat. Wyd. Kronika Rodzinna. P. K. O. 10.703.

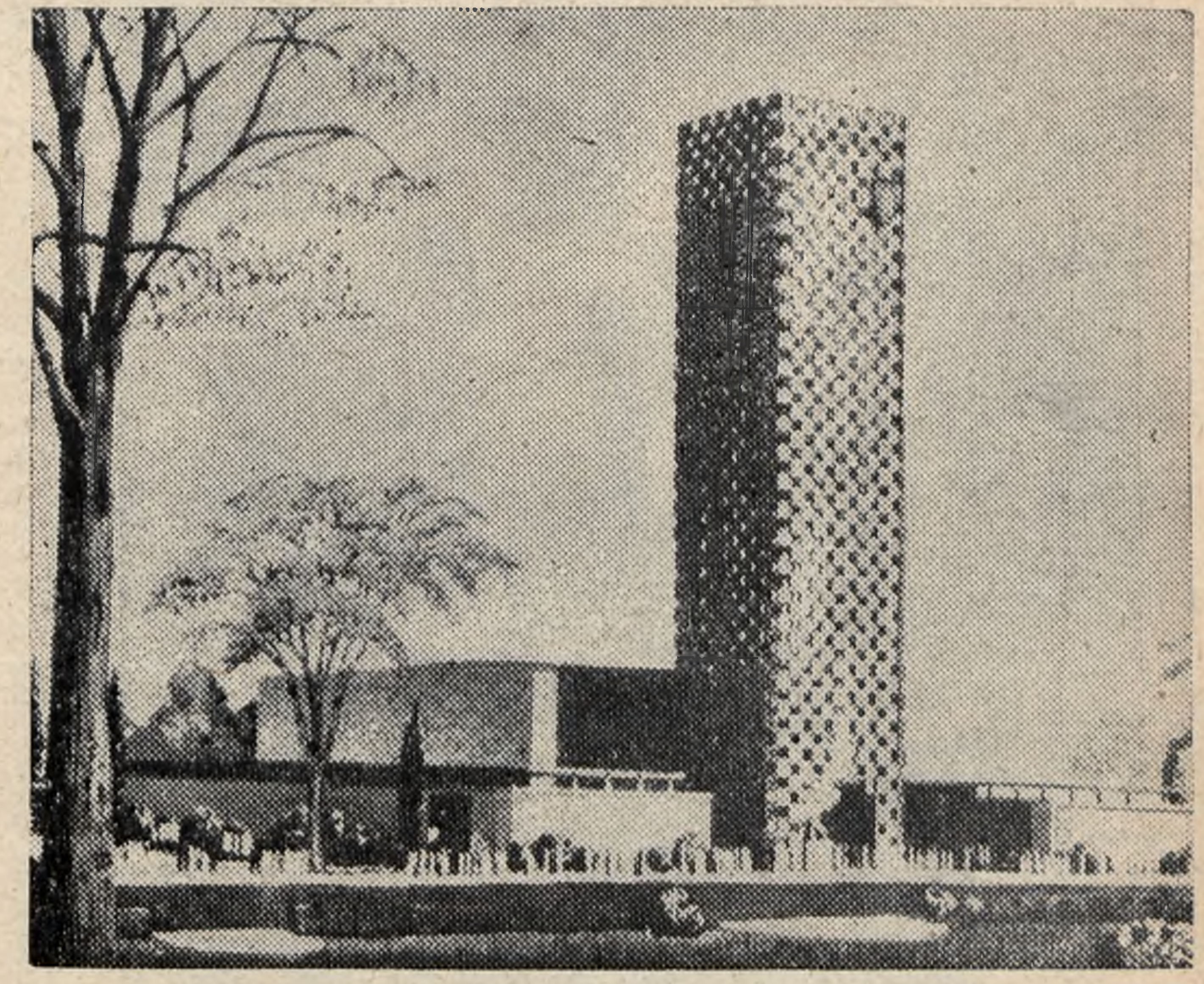


Marszałek Śmigły Rydz, który jak wiadomo, w młodości poświęcał się studiom malarskim, interesuje się zawsze sztuką. Widzimy go na wystawie prac studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Dla Ojczyzny życie i mienie

Dnia 4 bm. odbył się w Lens (Pas-de-Calais) wewnętrzny zjazd Zjednoczenia Polskich Towarzystw i Związków Katolickich we Francji. Na zjazd przybyli delegaci z północnej i wschodniej Francji oraz z okręgu paryskiego. Z środkowej i południowej Francji ze względu na wielką odległość delegaci nie przybyli. Delegatów upoważnionych do głosowania stawiło się 122. Prócz delegatów byli obecni ks. rektor Cegiełka z Paryża, ks. L. Plutowski, sekretarz gen. Zjednoczenia, oraz księża dyrektorzy polskich związków stanowych katolickich. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Saint Leger w Lens, z kazaniem ks. Karlińskiego z Lievin. Na zjeździe dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem Zjednoczenia został na miejsce St. Siąkowskiego Franciszek Ratajczak, dotychczasowy prezes Związku Polskich Mężów Katolickich we Francji. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do kardynała Hlonda, Prymasa Polski, do marszałka Polski Śmigłego Rydza i ambasadora R. P. w Paryżu oraz przyjął jednomyślnie następujące rezolucje:

Delegaci Zjednoczenia Polskich Towarzystw i Związków Katolickich we Francji 1) zasyłają swej najukochańszej Ojczyźnie Polsce serdeczne pozdrowienia i uczucia podziwu dla jej bohaterskiej postawy wobec groźnych niebezpieczeństw a na ręce Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza przesyłają wyrazy największego uznania dla zwycięskiej armii polskiej i meldują swemu Wodzowi, iż na każde jego wezwanie są gotowi oddać wszystko co posiadają, nawet swe życie, dla zapewnienia Polsce zwycięstwa i przywrócenia jej dawnych ziem, nie złączonych jeszcze z Macierzą. 2) Wyznawają swoją łączność z rodakami rozproszonymi po całym świecie przez spełnianie wspólnego posłannictwa Narodu Polskiego i przez przynależność do Światowego Związku Polaków zagranicą. W szczególności łączą się duchem z rodakami swoimi w Niemczech, którzy przechodzą ciężkie chwile prześladowań i ślą im słowa otuchy i zachęty do wytrwania w walce dla sprawy polskiej aż do zwycięstwa. 3) Oświadczają Francji, z której ziemią i losami związała ich Opatrzność, pełną lojalność i przyrzekają wierną współpracę nad budową wspólnej, pomyślnej przyszłości. 4) Postanawiają stać wiernie przy swoich zasadach i dążyć do pogłębienia swej pracy duchowej, religijnej i moralnej, czym najlepiej przysłużyć się mogą sprawie narodowej zagranicą.



Z pawilonu polskiego w Nowym Jorku

W pawilonie polskim na wystawie światowej w Nowym Jorku jest dużo takich pokazów, które poucza publiczność amerykańską, że w Polsce na niejednym polu zrobiono większe postępy, aniżeli za oceanem, a wiadomo, że Amerykanie wyobrażają sobie, że wszystko co w Europie, to przykład zacofania, a wszystko co w Stanach Zjednoczonych, to wzór postępu. Otóż n. p. sala opieki społecznej w pawilonie polskim powie im, że Polska pierwsza w Europie zorganizowała żłóbki dla dzieci w fabrykach zatrudniających więcej niż 100 kobiet, że wprowadziła przymusowe rozjemstwo w rolnictwie, przemyśle i handlu, oraz ubezpieczenia społeczne; że dbając o zdrowie pracownika, wprowadziła znacznie wcześniej od Ameryki 8-godz. dzień pracy i płatne corocznie urlopy wypoczynkowe, zakaz pracy młodzieży do lat 15, oraz ochronę pracy kobiet i młodocianych. Wszystko to zaś ogromnie w tej chwili zajmuje amerykańskie społeczeństwo, więc zainteresuje tamtejszą opinię, jak te zagadnienia zostały załatwione już w Europie i to właśnie w państwie, które budzi tak powszechne dziś zaciekawienie u obcych. Pokazano tam n. p. wzrost liczby dzieci, objętych stacjami opieki nad dziećmi i matką, dzieci korzystających z kolonii wypoczynkowych, pokazano sanatoria dla dzieci, ogrody zabaw dziecinnych, dokarmianie w szkołach, spadek śmiertelności wśród dzieci. Ludność Polski wzrasta szybciej niż gdzie indziej, co wskazuje na tej wystawie osobliwy zegar: co 10 minut, na 10 milionów ludzi rodzi się 3 Francuzów, 4 Niemców i 6 Polaków. Sala opieki społecznej poucza obcych, że polska konstytucja głosi, iż praca jest podstawą potęgi i rozwoju Rzplitej, że więc największym bogactwem kraju jest człowiek, jego praca i myśl i że z tego wynika dbałość państwa o zdrowie dzieci.



W czasie propagandowego Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża pokazywano publiczności akcję ratowniczą przy namiotach P. C. K.



Fragmenty z wystawy Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego PP. Klarysek w Krakowie przy ul. Grodzkiej.

Co nam piszą

SUCHA.

Niecodzienną uroczystość obchodziła parafia suska w dniu 27 maja br. Była to uroczystość Pierwszej Komunii św., dzieci szkół Nr 1, 2 i 3, w liczbie 168, przybranych w jednolity strój liturgiczny, nadający większego splendoru uroczystości. Strój ten zapoczątkowany w roku ub. dla dziewcząt, w tym roku uzgodniony został na zebraniu rodzicielskim i dla chłopców, który składa się: dla dziewcząt z tuniki z hostyjką, dla chłopców z bluzki z hostyjką oraz lilijkami. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem o godzinie 8-mej, na której dzieci ze swymi rodzicami przyjęły po raz pierwszy Pana Jezusa



do swych serduszek. Budującym był obraz wielkiej ilości wiernych wszystkich stanów, garnących się tłumnie wraz z najmłodszymi członkami Kościoła św. do Stołu Pańskiego, dając tym dowód jedności chrześcijańskiej. Po nabożeństwie odbyło się w ochronce wspólne śniadanie, urządzone przy poparciu hr. R. Tarnowskiej, nie szczędzącej nigdy grosza na zbożne cele. Śniadanie zakończono fotografią przedstawiającą w środkowym rzędzie ks. kan. Aleksandra Rajdę, proboszcza parafii, ks. mgr. Józefa Dowsilasa katechetę i p. Zofię Stenzel nauczycielkę w otoczeniu dzieci. Dzieci w stroju liturgicznym uczestniczyły w zakończeniu nabożeństwa majowego oraz będą brały udział w procesjach uroczystości i oktawy Bożego Ciała. **(Ka.)**

PROF. ERWIN CZERWENKA, Kraków.

Lajkonik zwierzyniecki

Na rynku krakowskim, odbywa się wspaniała procesja Mariacka. — Niezliczone tłumy Krakowian i obcych z wszystkich dzielnic naszej wielkiej i potężnej Ojczyzny. Sypią się na wiekowy bruk kwiaty z naszych pól i łąk, co je dla Królowej Polski polskie rwały dzieci. Teraz drobnymi rączkami tkają z nich barwny kobierzec przed stopami celebransa, pochylonego pod ciężką, złotolitą kapą. Za kołyszącym się w rytmie z lasem chorągwi, cechowych sztandarów i feretronów baldachimem, dziesiątki bractw, stowarzyszeń, cechów i tysiące wiernych. Z wieży kościoła Najśw. Panny Marii płyną na Polskę melodyjne tony starożytnego hejnału, biją w niebiosa pienia nabożne„ rozsnuwają się kadzielniane dymy.

* * *

Na klasztor Panien Norbertanek na Zwierzyńcu napada dziki, osmolony, czarnobrody „Tatar“ Z drewnianego konika groźnie potrząsając wypchaną „buławą“, uderza ze swą „czernią“ na klasztorne wrota. Czerń zbrojna w dzidy o końskich ogonach, z półksiężycem u szczytu, wyje niesamowicie na piszczałkach i wali przeraźliwie w kotły. Już zdobył klasztor i wpadł na dziedziniec, na którym zakonnice składają okup w postaci smacznej „częstacji“.

Przed klasztorem i wzdłuż ulic łączących klasztor z rynkiem, mnóstwo wszelakiej młodej i starej gawiedzi, wesołej, krzykliwej i roześmianej. Wypadają z bramy klasztornej tatarzy wprost na tłum. Wódz ich ugania na swym „koniu“ i macha buławą na lewo i prawo. „Okrutny“ i „straszny“ i „srogi“ ów „Tatarzyn dziki“! Krzyczą i piszczą niewiasty, z wrzaskiem uciekają dzieci — drażnią Tatara chłopaki... Niejednemu dostaje się po plecach tęgi cios. Czasem oberwie nawet jakaś „branka“ — tak przypadkiem od niechcenia... — wybuchy radości i śmiechu!

Wesoła wrzawa przesuwa się falą po ulicach i powoli zbliża się do rynku. Tatar coraz więcej „łupów“ zagarnia po drodze — coraz więcej bierze „jassyru“. — Dociera przed pałac arcybiskupa krakowskiego i składa hołd przed siedzibą arcypasterza.

Na rynku procesja się kończy. — Celebrans podnosi monstrancję i błogosławi lud, padający na kolana, a przeogromna cisza zalega cały plac. — Procesja znika w strzelistych murach kościoła Panny Marii.

Słońce zachodzi i najszczerszym złotem błyszczy na koronie Mariackiego kościoła.

Z ulicy Brackiej — od kościoła Franciszkanów — wpada na rynek „horda tatarska“. Chan harcuje coraz zajadlej z tłumem, naciera na jednych, straszy buławą, innym nie szczędzi razów. Napad dają „bisurmanie“ na pałace i restauracje, biorąc wszędzie suty okup w postaci podarków pieniężnych i obfitych poczęstunków.

Zapada zmrok — Tatarzy syci „bogatych łupów“ kończą swoją wyprawę i wycofują się na Zwierzyniec.

— — — — — — — — — — — —

Legenda ludowa głosi, że w XIII wieku, gdy książę krakowski zajęty był wyprawą wojenną, napadli na bezbronny Kraków Tatarzy. Na rynku kończyła się właśnie wspaniała procesja Mariacka, obchodzona rok rocznie w oktawę Bożego Ciała. Wtem od strony Wisły, wpadł pokrwawiony, śmiertelnie zdyszany goniec z okropną wieścią, że zbliżają się Tatarzy i już oblegają klasztor Panien Norbertanek na Zwierzyńcu. Strach paniczny ogarnął mieszczan: Któż bowiem obroni miasto przed rzezią i rabunkiem, skoro księcia i rycerstwa nie ma? Powstał lament okropny i zamieszanie. Ciskano na ziemię sztandary i chorągwie — chroniono się i barykadowano po domach. Wszystko potraciło głowy! — O obronie nawet nikt nie myślał.

W procesji na samym końcu — poza bogatym mieszczaństwem, kupiectwem, rzemieślnikami, poza włościaństwem i wszystkimi stanami — uczestniczyli także włóczkowie, czyli biedni spławiacze drzewa na Wiśle. Jeden z nich, widząc co się dzieje, zdołał zgromadzić swych towarzyszów i bezbronną kupą pobiegli na ratunek ukochanemu klasztorowi.

Gdy zrozpaczony lud zobaczył ten czyn bohaterski, wstąpiła weń otucha — bezładny tłum zaczął panować nad sobą: Otwarto sklepy płatnerskie, rozdzielono z nich zapasy broni. Kobiety migiem powynosiły z domów siekiery, młoty, noże i wszelkie do celów obronnych zdatne żelastwo. Mężczyźni uzbroili się w co kto miał — w ostateczności chwytano kamienie. Wszyscy pobiegli włóczkom na pomoc. Zapał ogarnął nawet duchownych, udział w procesji biorących A poniektóre dziady kościelne, co zdrowsze, też się do wyprawy przyłączyły!

Pozostali starcy, kobiety i dzieci, schronili się do kościoła Najświętszej Panny Marii i tam, w trwodze okropnej, oczekiwali swego końca, polecając Bogu dusze ojców, mężów, braci i synów. Od uli-

UWAGA! DO OWCZARNI WKRADAJĄ SIĘ WILKI! — BADACZE PISMA ŚW. GRASUJĄ W ZAKOPANEM.

Na terenie Zakopanego i okolicy prowadzą od dłuższego już czasu szkodliwą działalność różnego odłamu sekciarze, rozpowszechniając swoje sekciarskie piśmidła i ogłupiając ludzi swymi „naukami“. Ostatnio zagnieździli oni się w jednej z dzielnic Zakopanego na tak zw. Pardołówce w pobliżu Olczy w domu niejakiego Ustupskiego. Całą tę rodzinę zdołali „nawrócić“ na swoją tak zw. „kocią wiarę“ i wraz z nią prowadzą dalsze „nawracanie“ okolicznej ludności, urządzając konspiracyjne zebrania i „nabożeństwa“. Od czasu do czasu przyjeżdżają płatni agitatorzy i werbują za pośrednictwem ogłupionych przez siebie ludzi, dalszych mieszkańców okolicznych. Ostrzegamy przed siewcami zamętu społecznego i religijnego odpowiednie czynniki bezpieczeństwa publicznego, oraz wszystkich tamtejszych mieszkańców! Społeczeństwo katolickie winno niezwłocznie zająć się usunięciem kąkolu i chwastów spośród siebie i przepędzić wilków z owczarni!

Zawiadomienia

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY DLA DUCHOWIEŃSTWA.

Zwyczajem lat poprzednich **w dniach 3—5 lipca br.** w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa całej Polski. Tematem wykładów będzie aktualne zagadnienie **rasizmu**. Szczegółowe tytuły wykładów są następujące: Rasy ludzkie ze stanowiska przyrodniczego; Jedność rodzaju ludzkiego i różnorodność ras; Metafizyczne podstawy rasizmu; Krew i rasa jako źródło duchowych i moralnych wartości! Powszechność religii i katolicyzmu a czystość i różnorodność rasowa; Teorie religijne rasizmu; Czystość rasy jako miara wartości moralnych i cel wychowania; Instynkt rasowy jako źródło i miara porządku prawnego w państwie; Rasistowskie ustawodawstwo małżeńskie; Eugenika i populacyjna polityka rasizmu; Semickość i chrystologiczny charakter Starego Testamentu; Św. Paweł a zagadnienie rasowe żydowskie; Stosunek (prawny) Kościoła do żydów w ciągu dziejów; Rasizm żydowski.

Wykładowcami będą profesorowie uniwersytetów: lubelskiego (ks. Kruszyński, ks. Pastuszka, ks. Kalwa, ks. Goliński i p. Czuma), lwowskiego (ks. Szydelski, ks. Stepa, ks. Rosiński i p. Halban) i lubelskiego Wyższego Semin. Duch. (J. E. Ks. Biskup Goral, ks. Stopniak, ks. Wilczyński). Koszta wykładów, mieszkania i utrzymania wyniosą **5 zł dziennie**.

Bezpośrednio **po zakończeniu wykładów odbędą się rekolekcje dla duchowieństwa.**

Komitet Wykładów prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Lublin, Uniwersytet, Wykłady dla Duchowieństwa — z zaznaczeniem udziału na wykładach i rekolekcjach.

PORTRETY OJCA ŚW. PIUSA XII.

Nakładem Katolickiej Agencji Prasowej okazały się portrety Ojca św. Piusa XII w wykonaniu znanego artysty malarza Włodzimierza Bartoszewicza.

Portrety te, które staną się prawdziwą ozdobą świetlic domów katolickich a także mieszkań prywatnych, nabywać można w administracji KAP (Warszawa, ul. Miodowa 17). Cena za egzemplarz zł. 2.— (dwa), z przesyłką zł. 2.25.

Pozatym są do nabycia w KAP portrety fotograficzne Ojca św. i Ks. Ks. Biskupów w cenie 5 zł. za egzemplarz.

KATOLICKA SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA W POZNANIU.

W trosce o katolickie wychowanie tak bardzo dzisiaj poszukiwanych wykwalifikowanych pielęgniarek, powstała w Poznaniu pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała Prymasa „Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa“. Szkoła ta ma za zadanie szkolenie zawodowych pielęgniarek na zasadach katolickich, by ugruntować w przyszłych samarytankach ducha apostolskiego. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest: ukończonych lat 18, odpowiednie zdrowie, wykształcenie z zakresu przynajmniej gimnazjum nowego typu lub ukończonej innej szkoły zawodowej. **Nauka trwa dwa i pół roku.** Najbliższy kurs rozpoczyną się dnia 5 września 1939 r. Zgłoszenia oraz zapytania o bliższe informacje należy skierować do dyrekcji Katolickiej Szkoły Pielęgniarstwa w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 22.

Odpowiedzi Redakcji

Wiersz „Niemcy — zbroić się!“ — nie pójdzie. Prosimy o jakieś wiadomości z życia tamt. parafii (i okolicy), gdyż dawno nic nie było. **Wr. St.** Szkoda i mówić o Akcji Katolickiej, jeśli nie zorganizujecie rozsprzedaży pism katolickich. Korespondencje krótkie, prawdziwe i omawiające jakieś ważne zagadnienie chętnie zamieścimy. Na życzenie wysyłamy za darmo numery okazowe „Dzwonu Niedzielnego“. **L. Bryn.** Mistrz Paderewski jest już zdrowszy, i przyjechał do Europy. — **Maturzysta** Adres Krakowskie Seminarium Duchownego: Kraków, ul. Podzamcze 8. **Drobny Kupiec.** Szkoda narzekać, raczej trzeba obmyśleć środki, żeby było lepiej, gdyż samo nic się nie zrobi. Drobni kupcy (np. z całego powiatu) powinni się łączyć w związki i tworzyć hurtownie polskie, hurtownie zaś wejść w porozumienie i zakładać wytwórnie czy fabryki. W ten sposób między konsumentem a producentem nie będzie miejsca na obcego pośrednika, ciągnącego nadmierne zyski. **P. Misieszek Werona (Italia).** Dostosujemy się do życzenia. Pozdrawiamy.



·KONIK ZWIERZYNIECKI·

cy Wiślnej dolatywał zgiełk walki. Lada chwila spodziewano się rzezi tatarskiej, nie wierząc w skuteczność obrony.

Wieczór już zapadł. W kościele lament i żałobne śpiewy. Słychać głośny szloch poprzez zamknięte na wszystkie zasuwy i spusty portale świątyni.

Aż tu — jak cud — dzwony od Norbertanek zaczynają bić radośnie, — nadchodzi wieść o pokonaniu Tatarów: Włóczek, który swym męstwem spowodował odsiecz, zabił chana, zdobył jego wspaniałego rumaka, bogaty strój i buławę ze złota.

W przebraniu tym, na zdobytym koniu, z buławą w pokrwawionej dłoni, ze zranioną straszliwie głową, został przez towarzyszy uroczyście wprowadzony do miasta.

Gród krakowski został uratowany! Silnymi rękoma bohaterskich włóczków, co w ciężkim znoju na wiosłach wypracowali swe żelazne mięśnie.

— — — — — — — — — — — — —

Taka jest baśń. — Prawdopodobnie jednak, sięga ta wesoła zabawa czasów dawniejszych, jako echo pogańskiego „święta wiosny“ i posiada związek ze średniowieczną zabawą cechu rzeźników, Kiedy to oprowadzano uroczyście wołu po rynku, paląc rogi i zasmradzając powietrze, tańcząc przy wtórze hałaśliwej muzyki i wyczyniając różnorakie psoty.

Na podstawie starych aktów archiwum miejskiego wiemy, że: „Kongregacje włóczków, od kilku wieków używając przy konkluzji oktawy Bożego Ciała zabaw wesołych i połączonych z muzyką i widowiskiem konika uformowanego, któren swem skakaniem publiczność zabawiać może“ i przypuszczać możemy, że Lajkonik jest przeżytkiem dawnej zabawy cechowej włóczków. Dla wytłumaczenia tej zabawy dorobiono później legendę o odpędzeniu Tatarów spod Krakowa.

Obchód konika odbywał się dawniej tylko w murach klasztoru Norbertanek i to w sposób następujący: Po procesji na Zwierzyńcu, zjawiała się na dziedzińcu klasztornym delegacja cechu włóczków ze sztandarem. Gdy w oknie pojawiła się Ksieni, chorąży oddawał pokłon chorągwią, zataczając nią szeroki krąg. W tym momencie wpadał na dziedziniec jeden z włóczków, ucharakteryzowany na Tatara, z wypchaną buławą w ręku, udając, że jedzie na koniu. W rzeczywistości biegał na własnych nogach, a koń był sztuczny, przypięty dookoła pasa. Rozpoczynał wesołe harce, napadał i straszył lub nawet uderzał swą buławą zgromadzony na dziedzińcu tłum. Po harcach włóczkowie wraz z ludem opuszczali klasztor i udawali się na zabawę, urządzaną kosztem P. P. Norbertanek.

Później Lajkonik zapuszczał się coraz dalej, a obecnie, od czasu zburzenia murów obronnych Krakowa (r. 1820) dociera aż do rynku, obdarowywany i częstowany po drodze, a wieczorem wraca na Zwierzyniec, gdzie przy muzyce pokrzepia się z towarzyszami po swym tatarskim napadzie.

Na zakończenie dodać należy, że obecny strój Lajkonika, został na podstawie dawnych wzorów zrekonstruowany przez Wyspiańskiego i bywa przez cech włóczków, który posiada odwieczny przywilej urządzania tej ludowej zabawy, pieczołowicie przechowywany i konserwowany.



Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej „Thetis“, w której zginęło stu marynarzy skutkiem uduszenia się przez brak tlenu. Na zdjęciu widzimy kadłub tego okrętu w chwili, gdy wynurzył się do wysokości 8 metrów ponad poziom morza — zanim opadł na dno.

Książki nadesłane do Redakcji

Wydawnictwo Księży Jezuitów Warszawa XII, Rakowiecka 61, PKO 15.219, poleca następujące książki:

Ks. Stanisław Bartynowski T. J.: APOLOGETYKA PODRĘCZNA Obrona podstaw wiary katolickiej z odpowiedziami na zarzuty. — Wydanie piąte uzupełnione. Str. 544. Brosz. zł. 5.—, opr. zł 6.—.

Apologetyka ks. Bartynowskiego podaje krótkie, a przytem naukowe uzasadnienie i obronę podstawowych prawd wiary katolickiej. Tylu ludzi nawet inteligentnych chwieje się we wierze, gdyż nie znają gruntownie podstaw, na których się opiera wiara katolicka. Tylu ludzi nie potrafi odpowiedzieć na zarzuty stawiane wierze i Kościołowi katolickiemu. Tylu ludzi nie rozumie jasno takich spraw, jak istnienie Boga, istnienie i nieśmiertelność duszy ludzkiej, życie wieczne, zmartwychwstanie, i t. d. Niechże wezmą w rękę tę książkę, niech ją uważnie przeczytają, a ona im da silny fundament dla ich Wiary, rozwieje lub rozjaśni wiele trudności we Wierze, da im w rękę broń na niesłuszne napaści wrogów Boga i Kościoła. Dlatego książka ta powinna być w każdej bibliotece, a nawet w każdej inteligentnej rodzinie.

Dr Franciszek Michał Willam: ŻYCIE MARYI, MATKI JEZUSA. W całej Polsce znane jest i cenione dzieło Willama: „Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego“. Dzieło to zresztą jest już przełożone na szereg obcych języków. Życie Maryi, jest książką bliźniaczą tamtego dzieła. Te same studia w Ziemi świętej stanowią podstawę naukową i obecnej pracy, ta sama cechuje ją gruntowność przy lekkości i obrazowości w ujęciu. Otrzymaliśmy w ten sposób najgruntowniejszy życiorys Najświętszej Maryi Panny na tle kraju, narodu i zwyczajów palestyńskich. Dzieło Willama posiada pierwszorzędną wartość; znajdzie się niewątpliwie nie tylko w bibliotekach licznych stowarzyszeń i organizacyj mariańskich, ale także w rękach wszystkich czcicieli i czcicielek Maryi. Dla kapłanów zaś będzie bogatą skarbnicą do nauk majowych oraz przemówień na uroczystości maryjne.

Stron 410. Brosz. zł. 6.—, opr. zł. 7.20.

Ks. R. Gräf Zgr. P. D.: **TAK OJCZE! ŻYCIE Z BOGIEM NA CODZIEŃ.** Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, str. 256, cena brosz. 3 zł., opr. 3.80 zł.

Książka ks. Gräfa w dwu latach miała w Niemczech 20 wydań!

Przełożono ją względnie przygotowuje się przekłady na kilkanaście języków nie tylko europejskich! Gdzie leży tajemnica powodzenia tej książki, która nie jest ani sensacyjną powieścią, ani nie została napisana przez żadnego z bożyszcz dzisiejszego świata, a więc żadnego dyktatora, żadnego głośnego polityka, żadnego wielkiego artystę? Skreślił ją pokorny zakonnik i zawarł w niej treść starą jak Chrześcijaństwo, jak Chrystusowe Ojcze Nasz. Jeden z krytyków nazwał tę książkę Księgą pociechy współczesnego człowieka, udręczonego, smutnego i cierpiącego .Przynosi nam wspaniałe a niezmiernie proste ujęcie naszego stosunku do Boga. Jak potężny reflektor rozprasza mroki niepewności, niepokoju, ukazując, że jarzmo Chrystusowe naprawdę jest lekkie. Książka, której się nie czyta, ale którą się przeżywa, książka co dźwiga, rozpala, przetwarza i koi. Prosta, przystępna dla wszystkich, przemawia do czytelnika przede wszystkim mową

Prof. Ludwik Młynek: WYCHOWANIE CZŁOWIEKA. Pierwszy rozwój jego fizycznego i umysłowego rozwoju. Wydanie jubileuszowe, w 74-letnią rocznicę urodzin Autora (19. VIII. 1864). W Krakowie. Nakładem rodziny. Stron 137. Z życiorysem i portretem Autora. — Autor książki, długoletni profesor, wychowawca i działacz społeczny, podaje w tej książce wiele bardzo cennych wskazówek wychowania dziecka, tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. Autor, sam wychowany w twardej szkole życia, słusznie zaleca nie czułostkowe, mdłe, niezyciowe wychowanie, lecz wychowanie raczej twarde, praktyczne, uzdalniające do życia. Niektóre twierdzenia dotyczące religii nie wydają się ścisłymi i jasnymi, np. na str. 94 (dół) i 95 (góra), albo str. 135 („podstawą każdej religii jest jej etyka społeczna“). Również zagadkowo brzmi zdanie na str. 47: „Poczęcie i śmierć są chwilami przejścia człowieka ze stanu dłuższego spoczynku do życia i naodwrót“. — Książka zawiera 27 rozdziałów, z których wiele przyniesie czytelnikowi rzetelną korzyść.

Józef Milenkiewicz: ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA NAUCZYCIELA. Wydawnictwo „Dobra Prasa“, Wilno, ul. Zarzeczna 30. Stron 99. Cena 2 zł. — Nauczyciel, jak zresztą każdy człowiek, nie może poprzestać tylko na tym, co wyniósł ze szkół, lecz musi się stale i wszechstronnie dokształcać. Wtedy tylko potrafi zrozumieć otoczenie i wywierać na nie dodatni wpływ, podciągając je w górę. W tym samokształceniu przewodnikami i podręcznikami będą mu książki, i to nie byle jakie, lecz tylko doborowe, i to z każdej dziedziny. Zaletą tej książki jest właśnie to, że podaje wykaz i króciutkie omówienie całego szeregu dzieł z różnych dziedzin: o religii, socjaliźmie, komuniźmie, faszyźmie, liberaliźmie, masonerii; o wsi; o rodzinie, dziecku i młodzieży; o nauczycielu; o sprawach politycznych, kulturalnych i t. p. Szkoda jednak, że autor omawia książki zbyt pobieżnie, niektóre klasyczne poprostu opuszcza, np. X. M. Morawskiego „Wieczory nad Lemanem“, inne szkodliwe traktuje jakoś przez rękawiczki, np. „Zmory“ Zegadłowicza, albo Parandowskiego „Niebo w płomieniach“.

Bądźmy oszczędni...

Odpadki w gospodarce domowej

W akcji zużytkowania odpadków nie bierze jeszcze udziału całe społeczeństwo. Ciągle jeszcze olbrzymie ilości wartościowych materiałów niszczeją, pomimo, że zbiórkę przeprowadzają niektóre organizacje społeczne i charytatywne oraz w dość szerokim zakresie także nasza młodzież szkolna.

Są to jednak wysiłki nieuporządkowane i dlatego wynik jest stosunkowo nieduży.

Rozwiązanie tej sprawy w skali państwowej mogłoby nastąpić tylko na mocy rozporządzenia o powszechnej i obowiązkowej zbiórce, przy czym należałoby w odpowiedni sposób ułatwić obywatelom spełnianie tego obowiązku. Dzisiejsza ciasnota mieszkań, względy na zdrowie i piękno a także względy bezpieczeństwa zabraniające gromadzenia starzyzny na strychach, zmuszają mieszkańców do najprędszego wyzbywania się z domu wszystkiego, co już nie jest potrzebne.

Należałoby zatem **w podwórzach urządzić zbiornice**, pozostające pod opieką dozorców domowych, gdzieby mieszkańcy mogli składać wszelkie nie podlegające zepsuciu odpadki, sortując je według gatunków. Urządzenie i opróżnianie zbiornic pociągałoby oczywiście za sobą pewne koszty.

Poza tym są w każdym gospodarstwie domowym cenne **odpadki kuchenne w postaci kości, obierzyn, resztek z talerzy, wody od zmywania**. Na wsi zlewa się to wszystko do kubła i oddaje do świniarni. W mieście przeważnie gnije to na śmietnikach lub spływa do kanalizacji. Czasem zabiera odpadki dozorca dla swej trzody chlewnej lub roznosicielka mleka, czy masła, co jednak odbywa się w sposób wysoce niehigieniczny, bo często zlewa się pomyje do tych samych konwi, w których się przywozi nabiał do miasta. Oto więc dlaczego w podwórzach znajdować się powinny kubły blaszane z wiekiem do których uświadomione gosposie mogłyby składać odpadki, sortując je według otrzymywanych wskazówek. Codziennie przybywający samochód ciężarowy zabierałby wszystko do odpowiedniej centrali, gdzie odpadki roślinne poddawałoby się parowaniu, a z cenniejszych — jak np. kości, odpadków mięsnych, chleba — gotowałoby się pożywną zupę dla trzody chlewnej, utrzymywanej przez miejską, czy charytatywną instytucję.

Zmielone kości stanowią znakomitą paszę białkową dla kur. W tym celu postępowe większe gospodarstwa drobiowe u nas i za granicą mają młynki do mielenia kości, które mogą być również używane do siekania zieleniny, mielenia suszonych chrabąszczy itp. Gospodarstwa mniejsze powinny mieć możność wypożyczania takich pożytecznych młynków z Kółek Rolniczych, lub też powinny młynki nabywać zbiorowo.

Przy zbiórce wszelkich odpadków należy rozróżnić dwa momenty: 1) wszystko, co tylko się da zużytkować we własnym gospodarstwie, 2) to zaś czego u siebie zużyć nie można — oddać, nie dopuszczając w żadnym wypadku, aby się cośkolwiek zmarnowało.

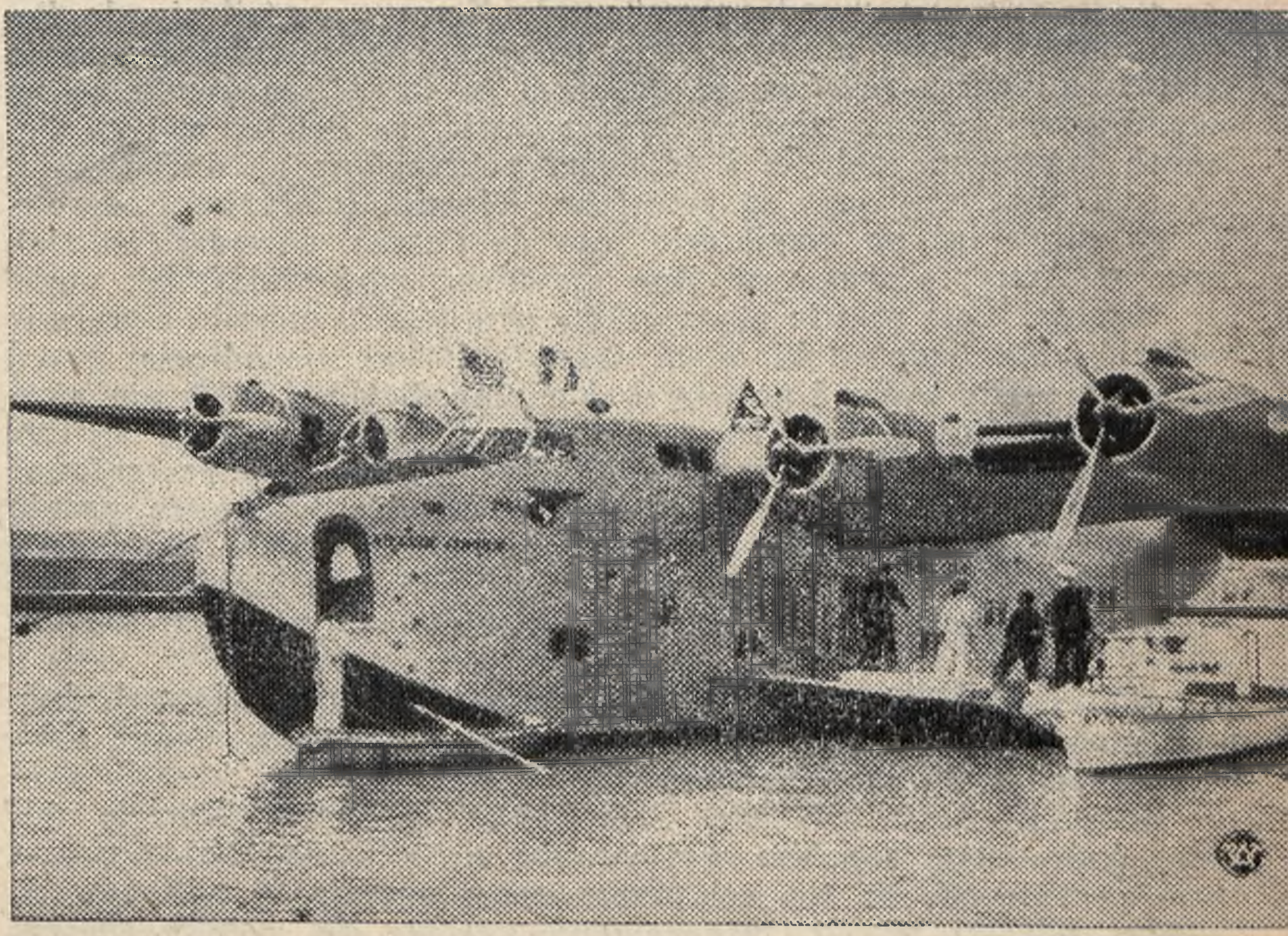
Trzeba, aby o umiejętnym i celowym zużytkowywaniu resztek i odpadków mówiono i pisano jak najwięcej, podając praktyczne recepty i pomysły, bo społeczeństwo nasze jest pod tym względem mało uświadomione.

Do akcji zbiórkowej trzeba w najszerszej mierze przyciągnąć młodzież, doceniając należycie momenty wychowawcze z tym związane, ale trzeba również pouczać w szkole, co z napozór nieprzydatnych przedmiotów zrobić jeszcze można.

Są przedmioty, które zbierać można w domu bez obawy zaśmiecenia mieszkania, trzeba tylko przyjąć pewien system kolekcjonowania. I tak **butelki, szkła (nawet tłuczone)** chować możemy w skrzyni lub w koszu w piwnicy. Tak samo należy tam wynosić **stare rondle, patelnie, puszki**. Drobne przedmioty metalowe przeważnie z metali cenniejszych można przechowywać w pudełkach, a więc **kurki mosiężne, oprawki do lamp, tuby, staniol, ołów, druty, łuski z wystrzelonych naboi, kapsulki z butelek, itp.** Trzeba jednak te przedmioty porządkować według metali, co oszczędzi nam dużo pracy przy oddawaniu zbiorów. **Papier gazetowy i opakunkowy, książki, pisma, broszury wiążemy sznurkami. Skórki zajęcze i królicze** wypełniamy papierem lub słomą, suszymy, przechowujemy w przewiewnym wolnym od myszy miejscu. **Pierze chowamy do woreczków**, tak samo czysto wyprane szmaty i wszelkie odpadki włókiennicze, odpowiednio posortowane.

Kości i skórki pomarańczowe nie nadają się do dłuższego przechowywania, muszą być zaraz oddawane i dlatego najlepiej tego rodzaju zbiórkę organizować z pomocą dzieci szkolnych lub za pośrednictwem sklepów spożywczych.

Przy podejmowaniu walki z marnotrawstwem w domu nie trzeba również zapominać **o kwiatach cebulkowych i kłączowych**, które nabywane w kwiaciarni ,po przekwitnięciu skazane są na zupełną zagładę, oddane zaś w odpowiednie ręce mogą zakwitnąć powtórnie.



Wodnopłatowiec „Atlantic-Clipper“, który utrzymuje stałą komunikację nad Atlantykiem między Francją a Ameryką.

Z Polski

PAN PREZYDENT R. P. w towarzystwie wicepremiera i kilku ministrów zwiedza obecnie Centralny Okręg Przemysłowy. W podróży uczestniczy i pani Mościcka. Zwiedzanie najnowszych inwestycyj zaczęto od Mościc.

ZIEMIE WSCHODNIE POLSKI, którym niedawno społeczeństwo nasze poświęciło więcej uwagi z okazji „Tygodnia Ziem Wschodnich“, w Polsce odrodzonej dźwigają się stale coraz wyżej. Jeśli chodzi o Wołyń, to w ostatnich czasach tamtejsze życie katolickie przechodzi okres rozkwitu. W zapadłych kątach dźwigają się nowe kościoły i domy katolickie, wiele osad ongiś katolickich i polskich prawie w całości przechodzi z prawosławia na katolicyzm, przybywa szkół, wzrasta czytelnictwo, kraj dźwiga się gospodarczo. Zbytecznym dodawać, że piękną kartę w tej pionierskiej pracy ma duchowieństwo katolickie i Akcja Katolicka. Ostatnio w diecezji łuckiej na Wołyniu odbyło się kilka zjazdów katolickich, w tym 2 zjazdy duchowieństwa poświęcone Akcji Katolickiej, rekolekcje i zjazd Katol. Stow. Kobiet i I. Zjazd Inteligencji Katolickiej na Wołyniu z udziałem ponad 400 uczestników z całego Wołynia. Po szeregu głębokich referatów i dyskusji uchwalono założyć Diec. Związek Pol. Inteligencji Katol. na Wołyniu przy diec. Instytucie Akcji Katol. w Łucku.

AKCJA KATOLICKA w Polsce liczy dziś 652 tys. członków, 161 tys. oddziałów. Z tego Związek Mężów ma 3 tys. oddziałów i 140 tys. członków, Związek Kobiet 3.260 oddziałów i 182 tysiące członkiń. Związek Młodzieży Męskiej 4900 oddziałów i 150 tys. członków, Związek Młodzieży Żeńskiej 5 tys. oddziałów i 180 tys. członkiń.

W TARNOWIE pogrzeb śp. biskupa Lisowskiego z udziałem 50 tys. osób, stał się wielką manifestacją żalu wiernych tej diecezji za przedwcześnie zgasłym Arcypasterzem, który kazał się pochować wśród najuboższych na cmentarzu za miastem i zabronił wygłaszania nad trumną żałobnych przemówień. W pogrzebie wzięli udział Kard. Prymas Hlond, Książę Metropolita Sapieha, oraz 12 Biskupów z różnych diecezyj. Na czele przedstawicieli władz państwowych był wojewoda krakowski, ze starostami z wszystkich powiatów diecezji tarnowskiej, a na czele licznego korpusu oficerskiego generałowie z Krakowa. Miasto wyglądało żałobnie z powodu czarnych chorągwi i zamkniętych sklepów w czasie pochodu na cmentarz odległy o 5 km. od katedry. Kapituła tarnowska wybrała swym wikariuszem generalnym ks. biskupa Komara.

BISKUPEM SUFRAGANEM diecezji włocławskiej mianowany został ks. prałat Michał Kozal, rektor seminarium duchownego w Gnieźnie, ur. w roku 1893, wyświęcony na kapłana w 1918.

DO WILNA przybył z wycieczką z Kowna biskup litewski ks. Mieczysław Reinys i po złożeniu wizyt obu biskupom wileńskim odprawił Mszę św. w Ostrej Bramie dla młodzieży litewskiej.

W AMBASADZIE polskiej przy Watykanie sekretarzem mianowano radcę Szeliskiego.

SENAT przyjął ustawę o oddłużeniu rolnictwa.

W GRUDZIĄDZU na zjeździe Kółek rolniczych uchwalono domagać się natychmiastowego rozparcelowania na pograniczu majątków Niemców, prowadzących propagandę hitlerowską i oddania ziem granicznych tylko w ręce polskie.

W LUBLINIE wmurowana będzie tablica pamiątkowa na rynku, w miejscu, gdzie król Zygmunt August 19 lipca 1569 odebrał hold pruskiego księcia Alberta Fryderyka jako lennika Polski.

ZMARŁ WYBITNY SKRZYPEK wirtuoz Wacław Kochański, profesor konserwatorium muzycznego w Warszawie.

PADEREWSKI przed powrotem do Europy zwrócił się do Polonii amerykańskiej z serdecznym pożegnaniem, wyrażając uznanie czterem milionom rodaków za Oceanem za ich ofiarność obecną na cele Ojczyzny. Mistrz widzi w tym objawie, że Polska w tych Polakach jeszcze nie zginęła i odjeżdżał pokrzepiony na duchu, choć, jak sam pisze, siły jego są już słabe. Również fotografie Paderewskiego zdjęte tuż po przyjeździe jego do Paryża, dowodzą, że atak serca w Ameryce zrujnował jego organizm, gdyż widać, jak nagle się postarzał. Cała prawie prasa polska przypomina obecnie olbrzymie zasługi, jakie Paderewski oddał sprawie Polski niepodległej przed wojną, w czasie wojny i po odzyskaniu niepodległości. W kraju powstaje wielki głos, by sędziwego i podupadłego na zdrowiu Mistrza zaprosić uroczyście do powrotu do Polski i godną mu przygotować siedzibę. Byłoby to i zadośćuczynieniem dla nie dość może godnie potraktowanego Wielkiego Polaka i nowym dowodem, że Polska obecnie jest zjednoczoną i zwartą duchowo. W tym plebiscycie serc Paderewski otrzymałby na pewne wszystkie głosy prawdziwych Polaków!

SENAT UCHWALIŁ 13. VI. zniesienie ordynacyj rodowych, których ogółem jest w Polsce 55, w tym aż 22 niemieckich. Cenne zbiory ordynacji będą zabezpieczone.

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW rozszerzył kredyty rolnicze, które mają zapobiec wyzbywaniu się z wielką stratą ziarna zaraz po żniwach. Na ten cel przeznaczono narazie 45 milionów zł. Zostaną również wkrótce uruchomione kredyty dla handlu zbożem i bydłem.

GODZINA DZIECI. Pod taką nazwą przez maj zbierała się w jednym z kościołów Warszawy młodzież na modły o pokój w myśl życzeń Papieża.

PANIE MIŁOSIERDZIA odbędą w roku przyszłym kongres międzynarodowy, na życzenie Papieża w Poznaniu. Poprzednie kongresy odbyły się w Paryżu i Budapeszcie.

NA DNI MORZA (28—29 bm.) do Gdyni wyśle kolej 40 popularnych pociągów z większych miast Polski. Gdynia na te dni oczekuje 20 tysięcy gości.

W PORCIE GDYŃSKIM według wiadomości gazet niemieckich obroty handlowe znacznie osłabły. Tymczasem urzędowe obliczenia zapewniają, że w maju br. obroty towarowe portu gdyńskiego osiągnęły nie notowaną jeszcze rekordową cyfrę 941.043,6 ton, również obroty zamorskie były rekordowe — 924.753,3 ton, a więc podniosły się bardzo w stosunku do kwietnia.

ZARZĄDY UZDROWISK wydały pod adresem właścicieli pensjonatów i sklepów surowe ostrzeżenie, by nie uprawiano lichwy przez pobieranie cen nadmiernych od gości zagranicznych, których tego lata przybywa bardzo wielu leczyć się w Polsce.

CUDZOZIEMCÓW nie wolno bez umyślnego zezwolenia przyjmować w Polsce do pracy. Grozi za to kara do 10 tys .zł. grzywny i 6 tygodni aresztu.

PLAN WYMIANY praktyk wakacyjnych dla studentów zmieniono tego lata o tyle, że ani z Polski do Rzeszy ani z Rzeszy do Polski nie pojadą; zwiększono więc liczbę praktyk dla polskich studentów we Francji i na Węgrzech.

SZKOŁĘ PILOTÓW nowocześnie urządzoną otwarto w Lublinie.

W KATOWICACH na górze parku Kościuszki umieszczono przeniesiony z Syryni kościółek, jako zabytek drewnianego budownictwa kościelnego z wieku 16-go. Poświęcenia 11 bm. dokonał biskup Adamski.

POLICJANCI w czasie lata będą nosili w miastach mundury szaro-żółte, a na przystaniach rzecznych białe.

AUTOBUSAMI będzie po kraju rozwożona poczta.

Z PIWNICZNEJ do Szczawnicy budować się będzie nowa szosa, tak bardzo potrzebna dla rozwoju turystyki.

KAUCZUK I CYNĘ ma Polska dostawać z Anglii.

WŁADZE NIEMIECKIE próbowały przemycić do Polski 2 tys. żydów. Było to koło Rudy Śląskiej, gdzie pod osłoną nocy, niemiecka straż graniczna grożąc rewolwerami pędziła żydów w stronę Polski, poodbierawszy im paszporty i dokumenty. Na zielonej granicy nieznaczną część żydów przytrzymała polska policja i straż celna i zmusiła do powrotu do Niemiec.

WIELKA KATASTROFA kolejowa zdarzyła się pod Pruszkowem, gdzie skutkiem nadmiernej szybkości wykoleił się pociąg pośpieszny dochodzący z Katowic do Warszawy. Zginęło 8 osób i kilkadziesiąt jest rannych, wśród których część ciężko.

BANKNOTY 20-ZŁOTOWE z datą 1. III. 926 i 1. IX. 929 (z postaciami żniwiarki i Merkurego) wycofane z obiegu będą wymieniane tylko do 30-go bm. w Banku Polskim w Warszawie. Pozostają nadal w obiegu 20-złotowe banknoty z datą 20. VI. 931) z głową kobiecą w medalionie) oraz banknoty z 11. XI. 936.

DLA DZIECI DO LAT 14 koleje w tym roku znowu organizują przejazdy w cenie 75% biletu normalnego. Termin nie został jeszcze ustalony.

EGZAMINY wstępne dla nowych uczniów gimnazjów i liceów odbywać się będą 22—24 bm. i w końcu sierpnia.

NA WILEŃSZCZYŹNIE zakupiono dla Francji i Anglii duże ilości lnu polskiego za cenę 5 milionów zł.

Z LITWY po raz pierwszy zjadą licznie goście do polskich uzdrowisk, w których już sobie pozamawiali pensjonaty.

NA PÓŁWYSPIE HELSKIM w tych dniach termometr pokazywał w słońcu 56 stopni, a w cieniu po stronie północnej 31.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W Mogilanach 8 bm. zmarł w 66 roku życia śp. ks. senior WŁADYSŁAW POLONY, emeryt, rodem z Wadowic R. i. p.

Z Krakowa

PROCESJE BOŻEGO CIAŁA odbywają się w Krakowie, jak zawsze, przy ogromnym udziale wiernych, wśród których jest w tym roku mnóstwo przyjezdnych. Procesję wawelską przy dźwiękach Zygmunta poprowadził na Rynek Książę Metropolita, poprzedzany szeregami licznego duchowieństwa i otoczony przedstawicielami władz i instytucyj publicznych.

KRAKOWSKA RADA MIEJSKA ODBYŁA 12. VI BURZLIWE POSIEDZENIE, wykazując jeszcze raz, że katolickim i polskim Krakowem, nie może gospodarzyć Rada o małej i zupełnie przypadkowej większości socjalistyczno-żydowskiej. Radni socjalistyczni szli ręka w rękę z żydami, zapominając, że nie reprezentują żydów tylko Polaków. Tak np. socjaliści z gorliwością wartą lepszej sprawy ujmowali się wraz z żydami za niektórymi radnymi żydowskimi, skazanymi słusznie na grzywny za niechlujstwo w ich kamienicach, upominali się o usunięty̨ch prezesa i wiceprezesa gminy żydowskiej. Radni z Ozonu zaprotestowali przeciw wyborowi dr Kwaśniewskiego na prezydenta Krakowa i oświadczyli, że dr K. nie powinien uzyskać zatwierdzenia. Poparli ich oklaskami radni ze Stronnictwa Narodowego i ze swej strony oświadczyli, że wybór prezydium Krakowa jest wyzwaniem społeczeństwa polskiego, które to wyzwanie przyjmuje. Stronnictwo Narodowe (dr Nowogrodzki) domagało się, by żydom nie udzielano pożyczek z funduszu na rozbudowę i konserwację domów, poparł go w tym Ozon, a protestowali żydzi i socjaliści. Również wniosek dr Surzyckiego ze Stron. Nar., by zahamować masowy przypływ do Polski i Krakowa żydów z obcych państw, a już przybyłych usunąć z Krakowa, poparli niektórzy radni z Ozonu, a zwalczali żydzi z socjalistami. Ks. prof. Szepieniec (S. N.) domagał się we wniosku nagłym, by w sali Rady Miejskiej zawieszono krzyż jako symbol katolickości Krakowa. Nagłość wniosku poparło Str. Nar. i Ozon, socjaliści i żydzi wstrzymali się od głosowania. Dr. Czuchajowski tymcz. prezydent oświadczył, że wydał już zarządzenie, by krzyże zostały zawieszone we wszystkich salach i biurach magistratu. Uchwalono wniosek ks. Weryńskiego (Ozon) o zabezpieczenie Krakowa przed powodzią, nadto wnioski: o podatku drogowym, od którego będą zwolnione budynki, posiadające 1 i 2 izbowe mieszkania, o budowie kładki względnie nowego mostu na Wiśle i parę drobniejszych spraw.

KS. PRAŁAT DR B. NIEMCZEWSKI proboszcz parafii św. Floriana, otrzymał już od Stolicy Apostolskiej nominację na kanonika Kapituły Metropolitalnej. Instalacja kanoniczna na nowe stanowisko ma się odbyć jeszcze w czerwcu br.

W WOLI DUCHACKIEJ poświęcił Książę Metropolita Sapieha nowy kościół w obecności przedstawicieli władz i przy udziale wielkiej rzeszy wiernych.

Z WAWELU koncerty organizowane przez komitet Festiwalu Sztuki na Dni Krakowa, transmituje radio na obce rozgłośnie. Po koncercie Szopenowskim 14 bm. transmitowanym na rozgłośnie węgierskie i angielskie, zapowiedziano na 17 bm. na godz. 21 koncert obejmujący różne okresy polskiej twórczości muzycznej, który transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie amerykańskie. Koncert 19 bm. o g. 19 poświęcono muzyce polskiej i zagranicznej. Poza tymi symfonicznymi wielkimi koncertami na dziedzińcu wawelskim odbędzie się 18 bm. o g. 21 na dziedzińcu Bibl. Jagiel. koncert kameralny muzyki polskiej i obcej.

KRAKÓW jest nadzwyczajnie ożywiony z powodu mnóstwa wycieczek. Ruch na mieście wszędzie wzmożony. „Dni Krakowa" mają powodzenie. Niedziela ubiegła była znowu dniem śpiewaków — tym razem na Wawelu śpiewały chóry szkolne z województw krakowskiej i kieleckiej, razem parę tysięcy.

WYSTAWĘ SZTUKI RELIGIJNEJ otwarto w salach dawnego muzeum diecezjalnego na Wawelu staraniem sekcji plastyków Towarzystwa przyjaciół dzieła Brata Alberta.

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZE. Na dorocznym zjeździe w Krakowie delegatów związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych, przybyłych w liczbie 600 z 396 spółdzielni w województwach krakowskim i kieleckim, mówił prof. Taylor o przyszłości idei spółdzielczej w Polsce, a dyrektor okręgu Kania dał bardzo ciekawe sprawozdanie, z którego parę cyfr przytaczamy. Okręg krakowski zrzesza 1.228 spółdzielni z czego 895 oszczędnościowo-pożyczkowych, jak Kasy Stefczyka, Banki Ludowe, Towarzystwa Zaliczkowe, 179 mleczarskich, 154 rolniczo-handlowych, liczących razem 404 tys. członków. Ich kapitał obrotowy wynosił ponad 100 milionów zł. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe z końcem 1938 r. miały 24 miliony kapitałów własnych i ponad 38 milionów wkładów. Ich pogotowie płatnicze umieszczone w centralach finansowych wynosiło 9 milionów. Pożyczki doszły do 74 miln., a korzystało z nich 200 tys. drobnych rolników. Spółdzielnie mleczarskie odebrały od rolników 119 miln. litrów mleka i wypłaciły za nie blisko 13 miln. złotych. Przeróbka na masło doszła do 4 miln. kg. Spółdzielnie rolniczo-handlowe doprowadziły swe obroty do 39 miln. zł. i ten dział rozwija się najświetniej, a w obecnej sytuacji politycznej wysuwa się na plan pierwszy, jako czynnik zaopatrzenia i produkcji na wypadek wojny.

Ze świata

POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE w Niemczech spadły naraz gwałtownie. Spośród 36 tysięcy tegorocznych maturzystów w Rzeszy, idących na wyższe studia, zwróciło się w stronę teologii zaledwie 2 procent, w Berlinie nawet tylko 0.4 proc. Jedynie w Szwabii jest stosunkowo lepiej, bo 15 proc. idzie na studia teologiczne. Władze hitlerowskie szerzą w odpowiedni sposób agitację wśród studentów, by ich skierować w innym kierunku. Świeżo kierownik wszystkich studentów w Niemczech na wiecu miał mowę, w której starał się wytłumaczyć kształcącej się młodzieży zasadę, iż student niemiecki musi być wolnym od więzów religijnych, przez co rozumie się usunięcie więzów sumienia, jakieby łączyły jeszcze młodzież z chrześcijaństwem.

ANGIELSCY KATOLICY wybierają się do Rzymu złożyć hołd Papieżowi, na czele pielgrzymki staną biskupi z arcybiskupem Westminsteru.

NA WIEŻY EIFFLA w Paryżu (na pierwszej platformie) z okazji 50-lecia jej istnienia, biskup Chaptal odprawił Mszę św. z inicjatywy chrześcijańskich związków budowlanych.

W PRADZE między czeskim kościołem narodowym a gminą żydowską została zawarta umowa, mocą której kościół narodowy obejmuje liczne synagogi istniejące na terytorium obecnego Protektoratu czeskiego. Władze wyraziły już swą zgodę na powyższą transakcję. T. zw. kościół narodowy, liczący obecnie około 750.000 członków został założony w r. 1918. Celem jego było odbudowanie ówczesnego państwa czeskiego w duchu wolnomyślicielskim i masońskim. Jest to prawdziwą ironią losu, że sekta ta obecnie obejmie w posiadanie świątynie, będące własnością żydów.

W LYONIE na międzynarodowym kongresie historyków literatury przewodniczącym wybrano manifestacyjnie polskiego uczonego prof. Folkierskiego z uniwersytetu krakowskiego, o którym dowiedziano się, że gdy miał na ten zjazd jechać do Francji, to Niemcy odmówili mu wizy na przejazd przez terytorium Rzeszy i profesor musiał użyć drogi okrężnej przez Węgry, Jugosławię i Włochy.

POD DIJON we Francji w katastrofie samochodowej zginął śp. biskup Lamy, arcypasterz Langres, wraz z 80-letnią swą matką, z którą powracał z Kongresu Eucharystycznego w Moulins.

UCZONY NIEMIECKI Korberr wykazał, że liczba ludności germańskiej stale maleje, a narody słowiańskie liczebnie wzrastają. Z jego obliczeń wynika, że największą siłę żywotną ma naród polski, czym góruje nad niemieckim. U nas przeważają roczniki młode, w Niemczech stare. Przepowiada on, że około roku 1960 słowiańskie narody wzrosną liczebnie tak, że o połowę przewyższą germanów.

B. MINISTER SIDOR został posłem Słowaczyzny przy Stolicy Apostolskiej.

ANGIELSKA para królewska bawi w Stanach Zjednoczonych, goszczona przez prezydenta Roosevelta i entuzjastycznie witana przez milionowe rzesze ludności amerykańskiej.

W PITTSBURGU bawiący w Ameryce minister Bobkowski udekorował złotym krzyżem zasługi sztandar Sokolstwa polskiego, które zasłużyło się przy tworzeniu armii polskiej we Francji, a po wojnie pracowało dla utrzymania polskości wśród naszej emigracji. Nadto minister zawiadomił, że rząd polski ofiarował sokolemu klubowi szybowcowemu znajdujący się teraz na wystawie światowej w Nowym Jorku szybowiec.

KRÓL JUGOSŁAWII Piotr, kończący dopiero lat 16, za którego rządy sprawuje regent książę Paweł, w tych dniach zdał egzamin dojrzałości.

NIKT NIE CHCE przyjąć żydów, którzy w liczbie 900 uszedłszy z Niemiec tułają się na pokładzie statku z Hamburga i objechali już różne porty amerykańskie i zrozpaczeni wracają do Europy na dalsze poszukiwanie schronienia .

Wiadomości polityczne

GDAŃSK otrzymał od rządu polskiego poważne ostrzeżenie. Przypomniano mu, że pod względem celnym Wolne Miasto jest częścią składową Rzplitej Polskiej i tylko ona ma prawo w tych sprawach decydować. Jeżeli zaś w dalszym ciągu Gdańsk będzie sabotował polski system celny (bo to właśnie mają na celu różne szykany i gwałty hitlerowców w Wolnym Mieście) to Polska odpowie na to w sposób, któryby dotkliwie odbił się na życiu gospodarczym ludności, czego oczywiście Polska nie pragnie. W tej swojej nocie do Senatu Gdańska, utrzymanej w tonie bardzo stanowczym, daje mu Warszawa do zrozumienia, że ma groźną broń w ręce. Oto może nałożyć cła na towary do Gdańska przychodzące i na towary i wyroby z Wolnego Miasta wychodzące, a tego jużby Gdańsk nie wytrzymał. Właśnie tegoż dnia, kiedy Senat otrzymał odpowiedź rządu polskiego na swoją wykrętną notę, ośmielająca się żądać, by Polska zmniejszyła liczbę inspektorów celnych w Wolnym Mieście, gromada zbirów niemieckich porwała jednego z polskich inspektorów celnych Lipińskiego i zmasakrowanego porzuciła przy drodze, skąd policja zabrała go do więzienia. Oczywiście znowu władze polskie muszą protestować.

WE WRZESZCZU na terenie Wolnego Miasta Gdańska, gdzie od pewnego czasu hitlerowcy wybijają okna witrażowe w kościele św. Stanisława lub tłuką szyby w domach polskich akademików i urzędników, wielkie wzburzenie wywołało zajście na procesji Bożego Ciała. Mianowicie policja odebrała z rąk sprzedawców przed kościołem numery „Przewodnika Katolickiego“, a kiedy już chłopców na miejscu nie było, domagała się brutalnie od porządkowego procesji podania ich nazwisk. Ponieważ ich nie znał, odebrano mu paszport, a wreszcie aresztowano wśród powszechnego oburzenia wiernych. Na terenie Wolnego Miasta dawne cmentarze pełne pomników z napisami polskimi poznoszono, zamieniając je na parki publiczne, a w Brentowie utworzono wspólny cmentarz dla protestantów i katolików bez rozdziału na okręgi wyznaniowe.

W RACIBORZU niemiecka policja zabrała dla organizacji „Hitlerjugend“ będący własnością Polskiego Banku Ludowego dom polski „Strzecha“, który przez lat 33 stanowił ośrodek życia polskiego w całym powiecie i gdzie co rok odbywały się sejmiki polskie z całego Śląska Opolskiego. W Domu Polskim mieściły się biura sekretariatu Związku Polaków w Niemczech i biblioteka powiatowa złożona z 700 książek polskich. Wszystko to mundurowa policja zarekwirowała bezprawnie, powołując się na rozkaz Berlina.

CZECHÓW, jak się okazuje, nie ma wcale na Morawach i w ogóle na terenie „protektoratu“ czeskiego, jest to przecież kraj odwiecznie niemiecki, a Praga tak samo była zawsze miastem niemieckim. Tak na rozkaz Hitlera starają się w świat wmawiać geografowie i historycy niemieccy, by uzasadnić dzisiejszą germanizację ziem czeskich i przygotować polityków europejskich na zamierzoną zmianę ustroju: znosi się „protektorat“ i całą dawną Czechosłowację wciela się do Rzeszy w sposób podobny do „Anschlussu“ austriackiego. Już to Czesi widzą, że zamyka się za nimi ostatnia brama więzienia i ocknęli się ze złudzeń. To też na ziemiach czeskich w tej chwili jest jakiś ruch podziemny przeciwko niewoli niemieckiej. Na zewnątrz objawia się to manifestacjami przeciwko najeźdźcom, to znowu oporem biernym, gdzie indziej aktami rozpaczy. Wszystko to wywołuje ucisk jeszcze gorszy, prześladowanie, które wreszcie otrzeźwi do reszty społeczeństwo czeskie, w pierwszych godzinach najazdu zdawało się, obojętne. W Kłodnie został zamordowany żołnierz niemiecki. Na to władze niemieckie odpowiedziały strasznymi represjami względem całej ludności, ale to tak wzburzyło Czechów w całym kraju, że się Hitlerowcy zlękli i cofnęli ostre zarządzenia, ogłaszając, że mordercą był jakiś kryminalista. Nad każdym aresztowanym policja znęca się w sposób barbarzyński. Ciągle wysyła się młodzież czeską do Rzeszy na ciężkie roboty.

CHAMBERLAIN oświadczył w parlamencie, że rząd angielski dąży do zwołania konferencji międzynarodowej, któraby rozpatrzyła pretensje różnych mocarstw.

MINISTER GAFENCU bawi w Turcji, gdzie oświadczył, że jak Rumunia czuwa nad wolnością u wybrzeży Dolnego Dunaju, tak Turcja pilnuje bezpieczeństwa Dardaneli. Teraz idzie o wciągnięcie do układu czarnomorskiego Bułgarii, coby wzmocniło związek państw bałkońskich.

DO MOSKWY odleciał z Londynu dyrektor Strang z ministerstwa spraw zagranicznych dla ostatecznego ułożenia warunków sojuszu angielsko-francuskiego z Sowietami. W drodze zatrzymał się w Warszawie.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

38 **Powieść.**

— Za co mnie tak Bóg karze? — jęczała półgłosem. — Za co mnie karze?... Ani jedna ludzka łza na mnie nie cięży...

Załamała ręce i zrozpaczonym wzrokiem zaczęła wodzić po skraju lasu.

Na narożnym dębie zauważyła przytuloną starą figurkę „Chrystusa Frasobliwego“. Wiedziała z opowiadań nieboszczki matki, że nikt nie pamięta, kto ją tu umieścił. Matka jej była szczególną czcicielką figurki.

Nie potrafiłaby Baśka zliczyć, ile razy tędy przechodziła, żegnała się, ale z takim zainteresowaniem jak obecnie nie wpatrywała się w nią nigdy. Odkryła pocieszające szczegóły. Chrystus wydał się jej zamyślony nad losem ludzi, którzy Go nie rozumieli i okazali się bezgranicznie niewdzięcznymi za to wszystko, czym ich obdarzył.

Zapomniała na chwilę o Staszku. Skojarzyły się jej wspomnienia z życia matki, ale wnet znikły.

— Może on już nie żyje?..

Na wspomnienie o ojcu piorun gniewu, jakby iskra elektryczna, wstrząsnął nią całą. Zacisnęła ręce kurczowo, ale się zaraz opamiętała. Coraz bardziej odczuwała zmęczenie i ból głowy. Do zmówienia pacierza przed figurką, jak to zwykle czyniła, nie miała ochoty.

— Nie warto się modlić... Wszystko na nic.

Jeszcze większa rozpacz nią targnęła na wspomnienie, że nie będzie się komu pożalić.

Wszystkie dotychczasowe domowe zmartwienia opromieniała jej ta myśl, że on z nią współczuje. Nie mówił nigdy o tym, ale czytała w jego oczach... I tę dozwoloną wielką pociechę, jaką daje sercu młodemu godziwa miłość, Bóg jej odbiera. Wszystko stracone!...

— A może wyzdrowieje?...

Na tę myśl nerwowo naznaczyła czoło krzyżem i zaczęła się modlić żarliwie — sercem, całą duszą.

Baśka nie należała do przeciętnych dziewcząt. Zahartowana od dzieciństwa wśród niedostatku i różnych braków, wyrobiła sobie pod kierownictwem matki charakter zdrowy, czuły, ale męski. Wszelkie przykrości tłumiła w sobie i nieraz nawet matce się nie zwierzała, by jej nie trapić. Krótki pobyt w szkole i lektura, której poświęcała dużo czasu, wycisnęły na niej swoje piętno. Nie objawiała tego ani w stroju, ani w rozmowie, raczej tylko w ocenie życia i zadań wiejskich.

Od pierwszej chwili, gdy ze Staszkiem zamieniła parę słów, odczuła w nim pokrewne usposobienie i bezwiednie zajęła nim swe serce, pytając się nieraz siebie, czy to ma jaki realny sens.

Trzeba było mieć w sobie głębokie poczucie obowiązku, aby wiosnę młodości poświęcić dla małego Olka, zapomnieć niemal o sobie, cały ciężar pracy i niedostatku dźwigać mimo tylu przeciwności ze strony rodzonego ojca.

Czyniła to przez pamięć dla matki, a od kilku miesięcy z tą myślą, że może Bóg jej to wynagrodzi ziszczeniem pragnień.

I w tej chwili stanęła jakby nad przepaścią. Ponadto zza mgły dnia jutrzejszego wysuwało się widmo nędzy i zimna.

Wróciła do domu. Była spokojna, ale ten spokój miał w sobie coś przerażającego. Olek przeląkł się wyrazu jej oczu.

— Baśka, co ci się stało? — spytał. — Takie masz oczy czerwone.

Nic nie odpowiedziała.

— Tata ci znowu dokuczył?

— Nie, głowa mnie boli.

— Prześpij się chwilę. Ja będę pilnował... A wiesz, że starego Skubla pokaleczyli w nocy?

— Kogo?

— Jacka... Staszek odwoził tego chłopa, co kości składa.

— Widziałeś Staszka dzisiaj? — niemal krzyknęła, podchodząc bliżej, a oczy jej się zaiskrzyły.

— Tak, nawet się pytał, czy Jasiek jest w domu.

— Czy to naprawdę dzisiaj było?... Może ci się przywidziało tylko...

— Wcale mi się nie przywidziało.

Po twarzy Baśki przesunął się lekki rumieniec. Ogromna radość wypełniła jej serce. Tkliwe współczucie zajęło miejsce rozpaczy.

Wojtek przyszedł do domu przed wieczorem strapiony. Nie odzywał się nic.

We wsi oburzano się na domniemanych sprawców pokaleczenia Jacka.

Staszek, zapytywany o stan zdrowia, mówił skąpo, a tylko z grzeczności słuchał różnych rad, które każdy zalecał jako skuteczny środek na potłuczenie i skaleczenie. Po powrocie do domu dowiedział się, że już policja spisała protokół. Nie był rad, że matka wplątała także w tę sprawę Wojtka.

— Czemuście chłopa posądzili, kiedy nie wiecie nic pewnego...

— Marcin był i mówił, że on Władka i Wicka wódką przekupił.

Jacek gorączkował i majaczył. W gorączce wymawiał niezrozumiałe wyrazy.

Przyszedł w odwiedziny pan Misek. Wymówił się od wzięcia udziału w weselu, bo żona chorowała. Dowiedziawszy się jednak o nieszczęściu, przyniósł trochę lekarstw ze swej apteczki domowej. Pocieszył Bronisławę, ale Staszkowi na pożegnanie powiedział, żeby był na wszystko przygotowany, bo się może źle skończyć ze względu na słabe serce i wysoką gorączkę.

Przewidywania się ziściły. Tego dnia wieczorem Jacek odzyskał na chwilę przytomność. Kazał przywołać wszystkich do łóżka. Żegnał się z każdym z osobna. Kiedy przyszła kolej na Staszka, łzy stanęły mu w oczach:

— Niech ci Bóg... błogosławi... Nie mścij się... Matkę szanuj... Testament tam w szaaafie...

Osłabł i zamilkł. Bronisława zapaliła gromnicę. Otworzył jeszcze oczy mgłą zasnute, patrzące w dal poza światy i wyszeptał: — Bratu przebaczam wszystko... (C. d. n.)

DZIAŁ ROLNICZY

ŁUBIN SŁODKI BEZ GORYCZKI JEST JUŻ WYHODOWANY.

Dotychczas rolnicy znali i najczęściej zasiewali na swych polach łubin żółty lub niebieski. Ziarno tych łubinów posiada goryczkę i nie może być spasane inwentarzem bez odgoryczenia. Sposoby odgoryczenia łubinu mają jednak tę złą stronę, że wymagają szczególnej uwagi i pilności przy jego stosowaniu. To też do odgoryczenia ogół naszych rolników nie odnosił się z zaufaniem. Łubin jako pasza, znalazł tylko uznanie w gospodarstwach rybnych i częściowo w żywieniu owiec. Nieraz jednak i przy żywieniu owiec bywały przykre niespodzianki, gdy łubin okazywał się zatruty. Przestrzegano dlatego zawsze, żeby najprzód zanim zacznie się łubin spasać, zrobić próbę na jednej czy dwóch sztukach i przekonać się o jego zdrowotności. Nie szło u o goryczkę, ale rodzaj trucizny, zwanej **iktrogenem**, co do której nie było nigdy pewności, czy nie znajduje się w łubinie, bo bywały wypadki, że łubin na części pola został porażony ową trucizną, a na reszcie pozostał zdrowym. Z powodu jednak wysokiej wartości odżywczej, bo ziarno łubinu posiada wiele pożywnego białka, uczeni robili doświadczenia i próby wynalezienia takiego gatunku łubinu, któryby nie zawierał goryczki i trujących składników.

Taki gatunek łubinu udało się znaleźć uczonemu niemieckiemu, który nazwał go słodkim łubinem. Obecnie łubin ten jest i w Polsce sprzedawany ale po bardzo wysokiej cenie, po bo 2 zł. 40 gr. za 1 kg. Można go nabyć w firmie „Lupinus“ w Chojnicach na Pomorzu. Kupujący muszą jednak podpisywać zobowiązania, że pod wysoką karą nie wolno nikomu łubinu tego ze swej produkcji sprzedawać, ani darowywać.

Płacąc więc drogo za słodki łubin powinniśmy się starać uzyskać z niego plon jak największy. Siać go zatem należy na ziemi zasobnej, a jeśli siejemy na piasku, to nie pożałujmy popiołu drzewnego, przynajmniej w stosunku 10 worków na hektar. Druga rada to siew bardzo dokładny, nawet ręczny jak fasoli i z 2 kg. wtedy można wymłócić z 90 kg. ziarna, przeciętnie 40—70 kg.

Siejąc ten łubin w warunkach możliwego odosobnienia, zdala od łubinu gorzkiego, zbieramy go po dojrzeniu pojedynczemi strączkami, by jak najmniej się z plonu wysypało i trzymajmy w miejscu takim, by była wykluczona styczność z łubinem gorzkim. Ziarno słodkie możemy spasać zarówno krowami jak i końmi. Tak samo i słoma może być spasana.

Łubin słodki nie wymaga specjalnych zabiegów, należy tylko starać się, by zasiew łubinu szedł na polu równym, gdyż różne pochylenia terenu wpływają na nierównomierne dojrzewanie roślin. Wszelkie zresztą wskazania, dotyczące łubinu słodkiego niczem się nie różnią od wskazówek, dotyczących gorzkiego, tej samej odmiany, a więc, że trzeba siać wcześniej żółty i niebieski, a później inne odmiany, wrażliwe na zimno. Normalnie na hektar przy 25 cm. odległości rzędów, wysiewamy łubinu 130—150 kg. na hektar, oczywiście ziarna zdrowego, dobrze kiełkującego. Średni plon zielonej masy słodkiego łubinu wynosi około 360 do 400 centnarów z hektara. Ziarno doskonale nadaje się na paszę. Spasa się je w stanie śrutowanym i najlepiej w mieszance z innymi paszami treściwymi np. z otrębami i makuchami. Najmniej nadaje się słodki łubin na siano. Słoma, plewy i strączyny, które zawierają znaczne ilości białka, również nadają się do spasania, szczególnie owcami lub w postaci sieczki — bydłem.

Słodki łubin można też kisić. O ile przeznacza się go na kiszonkę, to najlepiej sprzątać go po okwitnięciu, gdy osadza strąki. Łubin słodki na kiszonkę najlepiej siać jako poplon. Aby kiszonka z łubinu udała się, lepiej kisić go z końskim zębem, lub liśćmi buraków, przy czym łubin dobrze jest pokrajać na sieczkę. Na krowę na dzień można dawać do 30 kg. kiszonki.

Wynalezienie nowych odmian łubinu słodkiego ma doniosłe znaczenie dla gospodarstw na słabszych ziemiach.

ZWALCZANIE CHORÓB RYB.

Do chorób, które podlegają obowiązkowi zgłaszania starostwu i organom policji ostatnio załączono **posocznicę karpi**. W ten sposób to groźne schorzenie, trapiące wiele gospodarstw stawowych, zostaje zaliczone do chorób zaraźliwych zwierzęcych, podlegających ustawowemu zwalczaniu.

Według rozporządzenia min. rolnictwa, które ukazało się w Nr. 57 Dz. U. poz. 455 posocznicę karpi zalicza się do zaraźliwych chorób zwierzęcych. Posocznica karpi, t. j. schorzenie o przebiegu ostrym, powoduje **masowe śnięcie karpi**, przy którym występują **objawy** następujące: nienaturalne, **czerwonoamarantowe zabarwienie skóry, owrzodzenie** lub **ropienie ścian** ciała częstokroć o charakterze drążącym w głąb, ogólny **obrzęk, nastroszenie łusek i wysadzenie oczu.** Objawy te mogą występować łącznie lub z osobna.

Rozporządzenie nie przewiduje żadnego obowiązku leczenia choroby, jest to bowiem niemożliwe przy obecnym stanie wiedzy i nauki medycyny weterynaryjnej w odniesieniu do tej choroby. Przewidziane są jedynie środki w kierunku jej umiejscowienia i **niedopuszczenia** do rozprzestrzenienia.

W pierwszym rzędzie każdy **wypadek wybuchu epidemii** w gospodarstwie lub w przedsiębiorstwie, przeznaczonym do przechowywania ryb obsadowych lub handlu nimi, **winien być niezwłocznie zgłoszony w starostwie.** Równocześnie z obowiązkiem zgłaszania wybuchu choroby właściciel gospodarstwa winien zastosować szereg środków, mających na celu zachowanie prawdziwego obrazu schorzenia do czasu przyjazdu powiatowego lekarza weterynarii.

Zbadanie choroby następuje przez lekarza weterynarii na miejscu. W razie wątpliwości w rozpoznaniu choroby lekarz przesyła próbki do państwowej pracowni rozpoznawczej, która ostatecznie ustala istotę schorzenia. Wysyłanie próbki do państwowej pracowni weterynaryjnej następuje również na każdorazowe żądanie posiadacza ryb. Każdy przypadek urzędowego stwierdzenia posocznicy w danym gospodarstwie stawowym starostwo podaje do publicznej wiadomości oraz zawiadamia o powyższym sąsiednie starostwa, właściwą na danym terenie Izbę Rolniczą i Związek Organizacji Rybackich.

W zarażonych gospodarstwach **nie wolno sprzedawać i wywozić ryb dla celów hodowlanych ani wpuszczać ich do wód otwartych.** Ten sam przepis dotyczy i handlarza ryb, o ile wśród jego ryb wybuchła również posocznica. Naczynia i narzędzia służące do przechowywania i połowu ryb w zarażonym gospodarstwie muszą być po każdorazowym użyciu odkażone.

Choroba w gospodarstwie zostaje uznana za wygasłą, jeśli nie wystąpiła ona w ciągu 3 lat po ukończeniu sezonu hodowlanego, w którym choroba została ujawniona.

Zarażone gospodarstwo nie może sprzedawać do dalszej hodowli ryb, natomiast **może tak jak dawniej sprzedawać ryby do spożycia.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

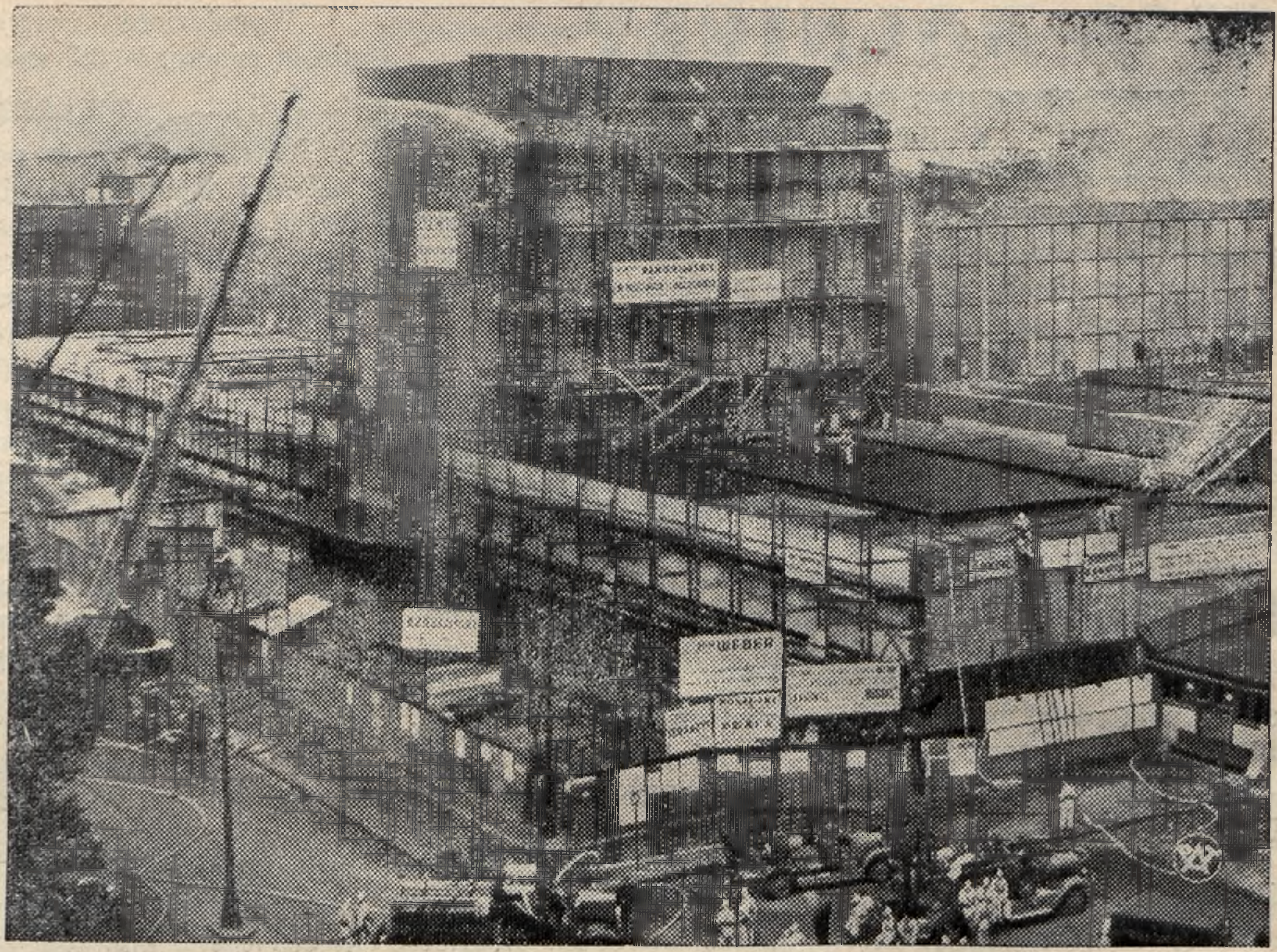
Ulgi w spłacie długów rolniczych. Sejm uchwalił zmianę przepisów ustawy o długach rolniczych. Zmiany polegają na tym, że w roku 1939 i 1940 rolnicy mają płacić przy długach prywatnych połowę należnych rat kapitałowych wraz z procentami. Odsetki, należne za czas do 31 grudnia 1938 r. od tych długów, płatne są w połowie, natomiast raty, należne do 31 grudnia 1938 r., nie są w tym okresie, t. j. w latach 1939 i 1940 płatne. W najbliższych dniach ustawa ta ukaże się w Dzienniku Ustaw.

Zużycie nawozów sztucznych. Ilość dostarczonych przez Bank Rolny nawozów sztucznych w roku 1938 osiągnęła około 251 tys. ton. Stanowi to w porównaniu z rokiem 1933 przeszło pięciokrotne zwiększenie zbytu, wówczas bowiem sprzedano nawozów zaledwie około 49 tys. ton.

Ceny pieniędzy: dolar 5 zł. 30 gr.; frank franc. 14 gr.; funt angielski 24 zł. 81 gr.; lir włoski 18½ gr.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15.90—16.25; pszenica 22.25—22.50; jęczmień 16.50—16.75; owies 18.25—18.50; mąka żytnia razowa 24.25—24.75; otręby średnie 10.25—10.50.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.



W nowobudowanym w Warszawie dworcu głównym kolejowym powstał pożar od iskry z aparatu do spawania żelaza. Na zdjęciu akcja ratunkowa bohaterskiej straży ogniowej, w której wielu strażaków zmarło ciężko poparzonych lub rannych, a jeden zginął przysypany gruzami.

Baśka Percino

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maria Polski nasej Królowa! — Maryjo w Polskiej Koronie, jak ci jest pieknie królewsko, ślicnie na polskiem tronie, wśród wojsk, co chwałę niebieską, za Boga, Polskę i Wiarę, zdobyły w casy te stare i w tę niedawno nam przesłą rocnicę Cudu nad Wisłą. Niek ino Hitler, spróbuje w Polskę uderzyć, pozno jak pod Grąnwaldem Królowej Polski zołnierzy!... Ciewy, ciewy, raju, rajuści: Nigdybem się tego od siebie niespodziała, ze mi się tak moje to gaworzęnie, tak będzie do wiersa składało. O mało a zostałabem połeciną jak ta uwielbiano u nas w Pobiedrze na Kleporzu z Korzeniowskich Pawlicowo. Cy powinsowanie, cy krakowiocki na wyzęnek, druknom na wesele, do cepin takie ładne układo, ze nawet pani organiścino, powiedziała w zywe śtyry ocy Jantkowi z Bugaja, mozes sie swagier do banie schować z twojemi wiersami, za co ją Jantek z Bugaja w rękę prawą i zaros w lewą ucałował. — A co ześciewy Jantku na to powiedzieli, spytałam sie go. — Co miałem powiedzieć jak ino ze ma racyją pani organiścino, a poecinej z Kleporza zycyłem serdecnem scęść Boże, by dalej coraz piekniej spiywała. W nasej pieknej polskiej mowie, nie brakło jej nigdy casowników do składanio wiersy jak, płakali — śpiywali, zemdlała — wzdychała, zwonił — gonił, dźwigoł — śmigoł, był — zył ną i tak dalij co jest bardzo trudne wiersowanie... Tak sie mi ten downiej modny a na staroś zapomniany niby połeta Jantek z Bugaja wytłómacył.

Bardzo ładnie śpiewoł jakiś gorolicek od Nowego Sąca, w Zielone Świątki w radyju.

Jezusie, Jezusie, nie bier mi matusie,
Ktoz mi bedzie piekoł pszenicne placusie.

Jakzem tę śpiywkę piyknioską usłysała w radyju, zarosinek, tako podobno, ułozyła sie mi sama w mojej gowie i gęmbie:

Najświętsza Panienko upros ze Jezusia,
By mi nie umarła na grypę matusia,
Zeby pozdrowiała matusienka staro,
Bo sie o me zycie, serce, dusę staro...

Co powiycie kochane siostry cytelnicki, cy mi sie nie ładne te dwie śpiywecki słozyły? Cy nie piekniejse sąm, takie samorodne śpiewki, przyśpiewki jak tego gorolicka od Nowego Sąca od tych modnyk, śtucnych wiersy ślagierów jakie pisą ci niby połeci, artyści teraźniejsi ze niewiedzieć, niezrozumieć, co to jest, cy to pies, cy to bies.

Był u nos w Sosnowicach taki spiywok co sie nazywoł Galos, co jak zacon wywodzić śpiywki przed muzykąm to sie mozno było uciesyć i uśmiać:

Posed Niemiec, na Krzemięniec, kapusty kupować,
Uzarła go mucha w bandzioch, kozoł ją ćwiartować.
Mioł z tej muchy, trzy kozuchy, śtyry rękawice
Jesce z niej sie mu dostało na jedne ślafmycę. —

Skoda go ze umar, bo onby Hytlerowi, na dokucki coś serdecnie śmiesnego zaśpiywoł, za coby z ogona cornego pruskiego orła corne pióro do kapelusa dostoł.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p.
Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.